Rok IV Piątek 13 lipca 1934 r. Nr. 176

NOWY CZAS

KATOWICE
Mielęckiego nr. 8
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300277

10 Gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

Strejk powszechny grozi Ameryce

NOWY JORK, 12.7 (Tel. wł.) W następstwie długotrwałego strejku robotników portowych i krwawych zaburzeń, istnieje obawa wybuchu strejku powszechnego Ludność ogarnęła panika i kto tylko może gromadzi zapasy żywości. Przedstawiciele 80 związków zawodowych opowiedzieli się za strejkiem generalnym dla poparcia w walce robotników portowych. W Porland (stan Oregon) strejkujący usiłowali zatrzymać pciąg towarowy. Doszło do starcia z policją, która oddała do tłumu salwę karabinową. Kilkudziesięciu robotników odniosło ciężkie rany.

—o—

Walka Dolfusa z Hitlerem

Nominacja specjalnego trybunału w Niemczech

Dalsze aresztowania

WIEDEŃ, 12.7. (Tel. wł) Prasa wiedeńska omawiając ostatnią rekostrukcję gabinetu Dolfussa stwierdza, że została ona przeprowadzona dla celów wzmożenia walki z narodowymi socjalistami. We dług prasy wiedeńskiej Austrja prowadząc zdecydowaną walkę z terrorem, broni własnej niepodległości. Grożące karą śmierci rozporządzenie w sprawie przechowywania materjałów wybuchowych, które zostanie obecnie ogłoszone stanowić będzie ostatnie ostrzeżenie. Później już tylko będzi nieubłagana walka.

BERLIN, 12.7. — Senat cywilny przy trybunale Rzeszy wydał dziś orzeczenie w sprawie małżeństw między aryjczykami i niearyjczykami. W myśl tego orzeczenia małżeństwa nieznane mogą być rozwiązane tylko w wypadku, gdy jedna ze stron w chwili zawierania ślubu nie wiedziała o żydowskiem ochodzeniu drugiej strony.

BERLIN, 127. (Tel. wł.) Kanclerz Hitler mianował dziś członkow nowoutworzonego trybunału ludowego Nowopowołany trybunał rozpatrywać będzie sprawy o zdradę stanu oraz o akty sabotażu skierowane przeciwko partji narodowo - socjalistycznej. Posiedzenie inauguracyjne trybunału zwołane zostało na przyszłą sobotę przedpołudniem. Uroczystego otwarcia oraz zaprzysiężenia członków trybunału dokona minister sprawiedliwości Rzeszy dr. Küsner.

BERLIN, 12.7. (Tel. wł.) Na dworcu poczdamskim w środę w godz. południowych odstawiono karetkami policyjnemi licznych więźniów pod silną eskortą. Kordon olicyjny nie dopuszczał publiczności na dworzec. Krążą pogłoski, że były to osoby aresztowane w związku z wypadkami z 30 czerwca, które obecnie zostały skierowane do obozu koncentracyjnego w Lichterfelde. Wielu z pośród aresztowanych miało na sobie mundury hitlerowskie.

Katastrofa lotnicza w Krakowie

Samolot spłonął doszczętnie

Pilot poniósł śmierć

KRAKÓW, 12.7. (Tel. wł.) Na lotnisku wojskowem w Rakowicach zdarzył się dziś rano krew w żyłach mrożący wypadek. O godz. 8.30 wystartował do lotu ćwiczebnego dwupłatowiec kierowany przez pilota, kaprala Józefa Zawadę. Kiedy samolot znalazł się na wysokości kilkuset metrów obserwujący lot zauważyli języki płomieni ogarniające aparat. Samolot zaczął opadać i zarył się głęboko w ziemię. Ogień strawił samolot doszczętnie. Z pod metalowych szczątków wydobyto zwęglone zwłoki lotnika Zawady. Na miejsce tragicznego wypadku zjechała komisja wojskowa, która przeprowadzi dochodzenia co do przyczyn wypadku. Wypadek wywołał wstrząsające wrażenie.

—o—

Piorun

zabił dwoje dzieci komisarza policji we Lwowie

LWÓW, 12.7 (Tel. wł.) Dziś o godz. 16-tej przeciągnęła nad Lwowem gwałtowna burza z piorunami. Piorun uderzył w dwoje dzieci, bawiące się na podwórzu koszar policyjnych w śródmieściu Lwowa, zabijając je na miejscu. Były to dzieci komisarza policji Strobla.

Adamowicze nie przylecą do Katowic

Program lotu okrężnego

WASZAWA, 12.7. (Tel. wł.) Bohaterscy lotnicy polscy, bracia Adamowicze opuszczają Warszawę w sobotę rozpoczynają lot dookoła Polski Z Warszawy wyruszają przedewszystkiem na zlot gwiaździsty do Inowrocławka, skąd 15 lipca polecą do Poznania. 17 lipca będą Adamowicze w Łodzi a 18 w Bydgoszczy. Stamtąd lecą nasi „Amerykanie" 19 do Gdyni, gdzie zabawią trzy dni. 23 przewidziany jest przylot do Grudziądza a 24 do Płocka. Skolei bracia Adamowicze odwiedzą 25 Wilno gdzie zabawią dwa dni. Dalsza trasa lotu przewiduje 27 pobyt w Lublinie, 28 we Lwowie a 2 sierpnia w Krakowie. W ostatnim dniu, 4 sierpnia wylatują bracia Adamowicze do Częstochowy a stamtąd popołudniu do Warszawy, by uczestniczyć w otwarciu zjazdu Polaków z Zagranicy.

Samolot „City of Warsav" został przeprowadzony z wystawy w Łobzowiance do stoczni Polskich Linji Lotniczych LOT, gdzie przed lotem okrężnym zostanie poddany dokładnej kontroli.

W locie okrężnym towarzyszyć braciom bezie kpt. pilot H. Dąbrowski oraz red. Kollupajło.

Interwencja rządu

w likwidacji strejku budowlarzy

Powołanie specjalnej komisji rozjemczei

WARSZAWA, 127. (Tel. wł.) Na konferencji klasowych związków zawodowych przedstawiciele 20 organizacji warszawskich postanowili w razie niezałatwienia sprawy robotników przemysłu budowlanego, walczących o nową umowę zbiorową, rozpocząć od poniedziałku strejk powszechny w Warszawie, któryby objął wszystkie warsztaty pracy łącznie z zakładami użyteczności publicznej. Strejk ten trwałby do czasu przeprowadzenia wszystkich postulatów budowlarzy i zawarcia umowy zbiorowej. Istnieje nadzieja, że interwencja władz doprowadzi do załatwienia zatargu i przedsiębiorcy zostaną zmuszeni do przeprowadzenia pertraktacyj i podpisania umowy.

Zarząd związku transportowców postanowił proklamować od soboty 14 b. m. strejk żwirników na Wiśle, Narwi i Bugu. Strejk ten objąłby 3 tys. osób i stanowiłby odpowiedź na zastosowany przez przedsiębiorców lokaut. Warto zaznaczyć, że robotnicy mają do otrzymania duże należności za zaległe zarobki.

WARSZAWA, 12.7. (Tel. wł.) Dziś popołudniu pod przewodnictwem premjera Kozłowskiego odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którem Rada postanowiła na podstawie dekretu Prezydenta R.P. o nadzwyczajnych komisjach rozjemczych do załatwiania zatargów zbiorowych między pracodawcami a pracownikami w przemyśle i handlu, powołać nadzwyczajną komisję rozjemczą dla załatwiania trwającego od 4-ch tygodni zatargu w przemyśle budowlanym na obszarze Warszawy.

Ochrona produkcji polskiej

50 tys. grzywny za podrabianie znaków towarowych

WARSZAWA, 12.7. (Tel. wł.) Od jutra wchodzą w życie nowe przepisy dotyczące ochrony polskiej wytwórczości. Ministerstwo Przemysłu i Handlu będzie udzielało polskim fabrykom zezwoleń na oznaczanie wyrobów specjalnym znakiem rozpoznawczym, określającym, iż są to wyroby polskie. Za podrabiaie znaków będą stosowane grzywny do 50 tys. zł i konfiskaty zaopatrzonych podrobionym znakiem towarów .

103 oficerów

pomagało Waldemarasowi

RYGA, 12.7. (Tel. wł.) Według doniesień z Kowna śledztwo w sprawie ostatniego puczu na Litwie zostało już ukończone Poza trzema osobami cywilnemi i Waldemarasem stwierdzono udział w zamachu 103 oficerów. Z liczby tej 22 zdegradowano i usunięto z armji. 46 przeniesiono do rezerwy a pozostałych ukarano dyscyplinarnie i przeniesiono do innych garnizonów.

600 tys. kaucji

za wypuszczenie na wolność

dyr. belgijskiego towarzystwa

WARSZAWA, 12.7 (Tel. wł.) Za zgodą sędziego śledczego dla spraw wyjątkowych Demanta, wypuszczono dziś z więzienia na wolną stopę po 8 miesiącach aresztu śledczego czwartego skolei dyrektora Polsko - Belgijskiego Towarzystwa Imprezera, Glazer został zwolniony za kaucją 600 tys. zł., które zabezpieczono hipotecznie. Wszyscy członkowie dyrekcji będą wespół z Glazerem odpowiadać za działanie wykonywaniu

ZŁOWROGIE SKRÓTY.

Pierwszy występ terorystów ukraińskich poza terenem Małopolski.

Warszawa, 13 lipca. Morderca ś. p. min. Pierackiego jak wiadomo wyszedł ze środowiska UON.

Często się niestety powtarzają te skróty złowrogie. UON — to organizacja terorystów ukraińskich, powstała po wojnie.

Niedługo po podpisaniu pokoju na emigracji ukraińskiej znalazły się rozbitki z dawnych oddziałów wojskowych, jakie szukały schronienia częściowo w sowieckiej Ukrainie, częściowo w Czechosłowacji, gdzie na Ruś przykarpacką przedostały się resztki brygady płk. Kraussa. Na obczyźnie

powstała UOW (ukraińska organizacja wojskowa),

która miała za zadanie utrzymywać we wschodnich częściach Małopolski nieustanne wrzenie, ażeby przeciwdziałać wcieleniu ich do Polski. Rusini zbojkotowali wybory do Sejmu w r. 1922, a UOW rozwinęła akcję terorystyczną, skierowaną przeciwko tym działaczom ukraińskim, którzy stanęli na gruncie współdziałania z Polską.

Zmiana nazwy.

Czynem UOW były kilkakrotne akcje sabotażowe w województwach południowo - wschodnich palenie domów działaczy, niszczenie żniw i t. d.

Po kilku latach działalności UOW

przekształciła się w UON

(ukraińska organizacja nacjonalistyczna). Jedna i druga była kierowana przez płk. Konowalca. Przebywał on spoczątku w Pradze, potem w Wiedniu, a ostatnio w Berlinie, gdzie pozostawał w stosunkach z niemieckiemi sferami wojskowemi. Organami U. O. N. są wydawane zagranicą pisma „Surma" i „Rozbudowa nacji", przemycane pokryjomu do nas.

UON jest konspiracją kilkustopniową. Dzieci do lat 14 organizuje się w gimnastyczno - militarnym „Dorościę", młodzież do 18 roku życia w „Junakach", gdzie już kształca nawet w terenoznawstwie i w akcji dywersyjnej, a najwyższym szczeblem jest UON: to bojowcy - teroryści.

Ofiary.

Pierwszą ofiarą ukrainizmu, której zabójstwo znalazło odgłos szeroki, było zamordowanie we Lwowie w roku 1908-ym namiestnika galicyjskiego, ś. p. Andrzeja Potockiego. Morderca, akademik Mirosław Siczyński został skazany na śmierć, ale ces. Franciszek Józef

ułaskawił go

i zamienił karę na dożywotnie więzienie. Miał je przebyć w Stanisławowie, ale uciekł stamtąd w tajemniczy sposób. Przedostał się do Kanady i tam jest dziś działaczem ukraińskim....

Za czasów polskich pierwszym zamachem UOW był zamach Fedaka na naczelnika państwa J. Piłsudskiego i wojewodę lwowskiego Grabowskiego podczas otwarcia Targów wschodnich we Lwowie w roku 1922-im. Gdy obaj wychodzili z ratusza i wsiedli do samochodu, aby udać się do teatru, Fedak kilkakrotnie

strzelił do nich stylu.

Na szczęście nie trafił. Tylko woj. Grabowskiemu kula lekko drasnęła rękę. Fedak dostał 4 lata więzienia, które odsiedział.

Skolei następuje zamach na kuratora lwowskiego ś. p. Stanisława Sobińskiego w roku 1924-tym. Dwaj członkowie już UON na ul. Tarnowskiego we Lwowie wieczorem stylu zastrzelili zasłużonego pedagoga.

W połowie sierpnia 1931 r. pada ofiarą zamachu UON ś. p. Tadeusz Hołówko, zastrzelony

w willi sióstr Bazylianek.

Padł w przeddzień narad z działaczami ukraińskimi. UON z początku wypierała się tego morderstwa, dopiero w parę lat wyszło najaw w procesie lwowskim i samborskim, że dokonali go na rozkaz dwaj członkowie UON: Biłas i Danyłyszyn.

Dotąd jednak wszystkie akty teroru — wymieniliśmy najgłośniejsze — były dokonywane w Małopolsce. Teraz po raz pierwszy teroryści odważyli się wystąpić poza terenem Małopolski. Wiadomo bowiem, że ś. p. min. Pieracki tydzień przed zamachem objeżdżał woj. stanisławowskie i lwowskie, był we Lwowie u metropolity Szeptyckiego na konferencji, a mówiono, że niebawem miał podjąć rozmowy z działaczami ruskimi. I właśnie w tym momencie zbrodnicza ręka targnęła się na niego.

Konfiskata ośmiu pism w Warszawie

Warszawa, 13 7. — Wczoraj zostały skonfiskowane „Gazeta Warszawska", „Nasz Przegląd", „5-ta Rano" i cztery pisma żargonowe za ujawnienie szczegółów w związku z toczącem się śledztwem przeciw ko sprawcom zamachu na ś. p. min. Pierackiego.

Za krytykę zarządzeń władz państwowych w sprawie obozu izolacyjnego skonfiskowany został „Robotnik".

Aresztowany w Świnoujściu bojowiec

zawiózł bombę z Krakowa do Warszawy.

Kraków, 13 lipca. Dowody winy aresztowanych współsprawców zbrodni dokonanej na ś. p. min. gen. Pierackim, zebrane przez krakowski wojewódzki urząd śledczy, są druzgocące. Nie o wszystkich dziś jeszcze można pisać szczegółowo. Dobro śledztwa wymaga, ażeby niektóre z nich były

utrzymane w tajemnicy.

Jak już wczoraj wspomnieliśmy, ekspertyza przeprowadzona przez specjalistów, oficerów - pirotechników, wespół z instytutem chemji organicznej U. J. ustaliła ponad wszelką wątpliwość, że materjał do fabrykacji bomby, jaką znaleziono w Warszawie, pochodził z laboratorjum krakowskiego. Z krakowskiego laboratorjum pochodził materjał do skonstruowania puszki na bombę. Są także w ręku władz narzędzia,

któremi bombę robiono.

Co więcej, udało się ponad wszelką wątpliwość ustalić, iż aresztowany w Świnoujściu bojowiec, właśnie te bombę od kierownika laboratorjum krakowskiego zabrał i zawiózł do Warszawy.

Ustalono dzień i godzinę wyjazdu tego bojowca do Warszawy.

Wszystkie zebrane dowody rzeczowe i inne materjały zostały odstawione z Krakowa do Warszawy, gdzie śledztwo prowadzi się dalej.

Zniżka cen soli, tytoniu i zapałek.

Rozporządzenie ma się ukazać w najbliższym czasie.

Warszawa, 13 7. W kołach gospodarczych mówią, że w najbliższym czasie ukaże się ma rozporządzenie o zniżce cen niektórych artykułów monopolowych.

Sprawa ta miała być omawiana na ostatnim zjeździe działaczy prowincjonalnych BBWR., którzy wskazywali na wielką biedę, panującą wśród szerszych warstw i niewspółmierną wysokość cen wyrobów monopolowych.

Romans z głuchoniemą.

Oj Josel, Josel...

Wilno, 13 lipca.

Zgłosiła się do Wydz. Śledczego jakaś głuchoniema niewiasta. Gestykulowała gwałtownie i płakała, chcąc coś wytłumaczyć. Było widoczne, że stała się jej jakaś krzywda, lecz jaka, nikt nie mógł narazie zrozumieć. Dopiero za pośrednictwem tłumacza specjalisty dowiedziano się następującej historji.

Przed 4 laty poznała młodego chłopca, nazwiskiem Josel Aranowicz. Udawał zakochanego i nawiązał z nią

bliższe stosunki.

Zabierał jej część zarobków i zmusił trzykrotnie by poddała się zakazanym zabiegom operacyjnym.

Od pewnego czasu głuchoniema Fejga Bobrówna zam. przy ul. Portowej 7, zaczęła domagać się od Aranowicza, by wreszcie ulegalizował ten związek. Aranowicz wynajdywał jednak za każdym razem nowe preteksty, aż pewnego dnia skradłszy jej ostatnie pieniądze 150 zł. — zbiegł z Wilna w nieznanym kierunku.

Zniżki kolejowe tylko

dla zarejestrowanych bezrobotnych.

Warszawa, 13 lipca. — Ministerstwo Opieki Społecznej zatwierdziło instrukcję zarządu głównego Funduszu Bezrobocia dla biur pośrednictwa pracy F. B. Instrukcja ta przewiduje m. in., że ze zniżek kolejowych przy przejazdach w celu objęcia lub poszukiwania pracy korzystać mogą tylko bezrobotni, zarejestrowani w biurze pośrednictwa pracy Funduszu Bezrobocia.

Słynny podróżnik Sven Hedin

uwięziony przez zbuntowane wojska.

Londyn, 13 lipca. — Jak donoszą z Chin, słynny podróżnik i badacz Tybetu Swen Hedin został schwytany przez powstańców w chińskim Turkiestanie. Ekspedycja Swen Hedina składa się z 4 Szwedów, 3 Mongołów i 3 Chińczyków. Swen Hedin uwięziony został wpobliżu Urumczo przez zbuntowane wojska gen. Ma Czung Ying, który opanował Kaszgar. Jest on więziony w bieżącym roku

po raz drugi

przez oddziały Ma Czung Yinga. Po raz pierwszy uwięziono go w marcu pod zarzutem konspirowania z wrogami Ma Czung Yinga

Aresztowanie 17-tu gospodarzy

podejrzanych o podpalenie zagród.

Z Mogilna donoszą:

Powiat mogileński, a szczególnie okolicę Strzelna w ubiegłych dwóch tygodniach nawiedziła

prawdziwa plaga pożarów.

Przyczyna pożaru zazwyczaj była nieustalona. To też policja zabrała się do energicznego śledztwa. W wyniku którego stwierdziła, że rolnicy sami podkładali ogień, by w ten sposób uzyskać wysokie premje asekuracyjne od Tow. Wzajem. Ubezpieczeń.

Pod zarzutem podpalenia zostało aresztowanych 17 gospodarzy.

Dalsze dochodzenia prowadzi naczelnik wydziału śledczego i Związek Ubezpieczeń Wzajemnych. Spodziewane są dalsze aresztowania.

16-letni chłopiec utonął w... ścieku.

Straszny wypadek na ulicy.

Łódź, 13 lipca. — Niezwykle tragiczny wypadek wydarzył się w dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, przed domem przy ulicy Dąbrowskiej 69. Około godziny 3 przez jezdnię przechodził, zamieszkały w tymże domu 16-letni Arno Hennich. Chłopiec znajdując się tuż przy chodniku dostał nagłego ataku konwulsji i upadł tak nieszczęśliwie, że głową znalazł się w ścieku ulicznym, pełnym wody po rzęsistym deszczu, jaki w tej porze nawiedził miasto.

Chłopca niezwłocznie wyciągnięto ze ścieku i nieprzytomnego poczęto cucić. Zawezwano też karetkę miejskiego pogotowia, którego lekarz stwierdził

już tylko zgon

nieszczęśliwego, który dosłownie utopił się w ścieku ulicznym.

Zwłoki tragicznie zmarłego 16-letniego Arno Hennicha zabezpieczone zostały przez policję do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo - lekarskiej.

HIPNOTYZER PORWAŁ MĘŻATKĘ.

Mąż zawiadomił policję.

Pani Marta Lourdeau zamieszkała w Clichy koło Paryża, jak zwykle popołudniu udała się do fabryki samochodów, gdzie pracowała jako sekretarka. Od tej chwili nikt więcej pani Lourdeau nie widział. Za niepokojony tem zniknięciem, mąż sekretar ki przeprowadził dochodzenie i dowiedział się, że żona opowiadała swym koleżankom biurowym, jakoby urzędnik B..., żonaty i ojciec trojga dzieci wywierał na nią takiś dziwny wpływ hipnotyczny. Urzędnik ten został ostatnio zwolniony z posady.

P. Lourdeau udał się do hotelu, w którym B..., zamieszkiwał, lecz tam oświadczono mu, że zniknął on z hotelu w ten sam dzień i o tej samej godzinie co i pani Lourdeau. Policja zawiadomiona o tem tajemniczem zniknięciu poszukuje hipnotyzera i jego ofiary.

Nowy rozkład jazdy

autobusów P. K. P.

Warszawa, 13 lipca. — Z dniem 18 b. m. nastąpi zmiana rozkładu jazdy autobusów Polskich Kolei Państwowych.

Nowy rozkład jazdy dostosowany będzie do potrzeb lokalnych, przyczem w niektórych wypadkach

obniżone zostaną ceny za przejazd.

Długość linii, obsługiwanych przez komunikację samochodową kolei państwowych, wynosi około 2.000 klm.

Człowiek o dwóch twarzach

Wywiadowca policyjny rabusiem

Skazany na 8 lat więzienia

WARSZAWA, 12.7. (Tel. wł.) Władze bezpieczeństwa wpadły na trop zupełnie niezwykłej historji.

Wykryto, że posterunkowy służby śledczej Jan Hahn, który miał przydział do posterunku policji w Mysłowicach, prowadzi podwójne życie, z jednej strony tropiąc przestępców, z drugiej zaś sam stoi na czele bandy rabunkowej.

Do Modrzejowa przyjechał pewnego dnia kupiec Jakab Marmur, który chciał nabyć kilka koni. Spotkawszy swego znajomego Jakóba Rechnica, zwierzył mu się, że przywiózł większą sumę pieniędzy, a wówczas Rechnic zaproponował kupcowi wskazanie okazyjnego źródła. Umówiono się, że spotkanie nastąpi pod cmentarzem żydowskim w Modrzejowie.

Rechnic przybył tam w towarzystwie niejakiego Rubina Jarnusa, który miał być rzekomo właścicielem stadniny koni.

Ledwie rozpoczęto rozmowę, z zarośli wyszedł zamaskowany bandyta, który zawołał: „Jestem z policji, oddawać fałszywe pieniądze". Słowom tym towarzyszyło wyjęcie broni i skierowanie jej w głowę Marmura.

Próżno kupiec dowodził że pieniądze, które posiada są prawdziwe, rabuś wyrwał mu je przemocą i zniknął.

Marmur z przerażenia zemdlał, a gdy się ocknął, nikogo już koło niego nie było.

Podjęte w tej sprawie dochodzenie skierowało się przeciwko Jarnusowi i Rechnicowi, którzy zeznali, że w owym osobnikiem zamaskowanym był nikt inny, jak wywiadowca Jan Hahn.

Ponieważ całę tę historję uznano za zmowę pomiędzy Jarnusem i Rechnicem, którzy byli konfidentami policji oraz wywiadowcą Hahnem, przeto wszystkim trzem wytoczono sprawę karną i sąd okręgowy skazał Hahna na 8 lat, Rechnica na 5, a Jarnusa na 4 lata więzienia.

Niezwykła tą sprawa znajduje się dzisiaj w sądzie apelacyjnym. Hahn nie przyznaje się do winy, dowodząc, że dokonywał legalnej czynności o uodejrzanych o kolportaż fałszywych monet, przyczem, ponieważ był sam, posługiwał się rewolwerem. Żadnych pieniędzy nie zabierał.

Hahn dowodził, że współoskarżeni obciążają go przez złość. Rechnic zaś i Jarnus twierdzili, że popełnione przez Hahna przestępstwo było dla nich niespodzianką, bo rzeczywiście chcieli dopomóc tylko Marmurowi w tranzakcji. Hahna poznali mimo, że ukrył twarz pod maską.

Sąd apelacyjny wyrok I-ej instancji zatwierdził.

Pogrzeb ś. p. red. Matogi

W dniu wczorajszym z kaplicy cmentarnej przy ul. Francuskiej w Katowicach odbył się pogrzeb zmarłego na płuca w szpitalu O.O. Bonifratrów dziennikarza, Aleksandra Ferrus - Matogi, redaktora działu gospodarczego „Polonji". W pogrzebie wzięli udział koledzy zmarłego, przedstawiciele Syndykatu Dziennikarzy i Klubu Srawozdawców Sejmu Śląskiego. Żonę zmarłego prowadził za konduktem p. Matoga senjor, wyższy urzędnik Min. Komun.

Zmarły pozostawił po sobie jak najlepsze wspomnienie, jako kulturalny i zdolny kolega. Osierocił on córeczkę. Liczył lat 31.

Komisaryczna Rada Miejska

Wielkiego Chorzowa

została mianowana przez Wojewodę Śląskiego

Wojewoda Śląski zarządzeniem z dnia 12 lipca ustanowił skład komisarycznej rady miejskiej w Chorzowie w następstwie rozwiązania rady miejskiej byłego miasta Król-Huty, oraz rad gminnych w gminach Chorzów i Nowe Hajduki. Komisaryczna rada miejska składa się z 15 członków zamianowanych przez Wojewodę Śląskiego za zgodą Śląskiej Rady Wojewódzkiej.

Na przewodniczącego komisarycznej rady powołany został dr. Ignacy Nowak lekarz w Chorzowie na zastępcę Karol Doleżyk naczelnik Wydziału Ubezpieczeń Społecznych w Chorzowie.

Członkami komisarycznej rady są pozatem Karol Chrząszcz emerytowany dozorca kopalniany Bernard Czardybon przew. rady zakładowej huty Król. Jan Rzymała górnik, Tomasz Gawlik robotnik, dr. Edward Hanke lekarz, Leon Hadryan kupiec, Wilhelm Jonda ślusarz, Tomasz Kosmała rolnik, Stefan Mross urzędnik, August Muc kupiec, Alfons Piecha adwokat, Karol Piecha kolejarz i Stanisław [illegible]piński adwokat.

Afera skarbowa

wkrótce doczeka się epilogu

Jak się dowiadujemy aresztowany w związku z wykrytemi nadużyciami w III urzędzie skarbowym b. kierownik egzekucji Kazimierz Matyka został w dniu wczorajszym wypuszczony na wolną stopę i oddany pod dozór policji. Przypuszczalnie jeszcze w ciągu miesiąca lipca zostanie wygotowany przez prokuraturę akt oskarżenia przeciwko b. nacz. III Urzędu Skarbowego Hertzowi i towarzyszom o popełnione nadużycia.

Wypadek w podziemiach

W podziemiach kop. Eminencja w Dębie zdarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek górniczy. Obrywające się na jednym z filarów zwały węgla przysypały rębacza Tomasza Szymca. Wydobyto go spod bloków węgla ze zmiażdżoną nogą i okaleczoną silnie głową. Rannego górnika przewieziono do szpitala Spółki Brackiej w Katowicach.

Śluby rytualne

nie mają znaczenia prawnego na Śląsku

Miarodajne czynniki na terenie Śląska stwierdziły, że obywatele wyznania mojżeszowego, którzy przybyli z innych dzielnic, zawierają przeważnie śluby rytualne. Ślubów tych udzielają ponadto osoby zupełnie do tego niepowołane i po większej części na terenie Śląska niezamieszkałe. Wobec tego miarodajne czynniki zwracają wszystkim obywateom wyznania mojżeszowego uwagę, że na podstawie obowiązującego prawa o urzędach stanów cywilnych, tylko śluby zawarte w Urzędach stanu cywilnego są ważne wobec prawa. Dopiero po zawarciu ślubu w Urzędzie stanu cywilnego mogą obywatele wyznania mojżeszowego zawrzeć ślub rytualny wobec miejscowego rabina.

Zawieranie związków rytualnych pociąga za sobą konsekwencję, że dzieci pochodzące z takiego małżeństwa rejestruje się jako dzieci nieślubne. W przyszłości osoby, które udzielają bezprawnie ślubów rytualnych będą pociągane do odpowiedzialności karnej i grozi im kara więzienna do 2 lat. Osoby które już zawarły ślub rytualny uważać będzie władza administracyjna na podstawie obowiązujących przepisów prawnych za osoby stanu wolnego.

Osoby te władze adminisracyjne pociągać będą do odpowiedzialności karnej i jedna ze stron będzie zmuszon opuścić wspólne mieszkanie. By uniknąć nieprzyjemności winni wszyscy, którzy dotychczas zawarli tylko ślub rytualny w najbliższych dniach zawrzeć dodatkowo ślub cywilny.

Tragedia bezrobotnego

powiesił się na klamce

nie mogąc dostać zajęcia

Wielka tragedja rozegrała się onegdaj w rodzinie Feliksa Grzesioka, w Chorzowie (ul. Wandy 39). Pozostający od długiego czasu bez pracy Grzesiok, straciwszy wszelką wiarę w życiu i ludzi, wykorzystał nieobecność żony, którą wysłał na targ i powiesił się na pasku na klamce.

Na odcinku granicznym w Brzezinach Śl. przytrzymani zostali przez Straż graniczną: Wincenty Redel z Grodźca, Alfred Przybyciński z Dąbrowy Górniczej, Tadeusz Będkowski z Czeladzi oraz mieszkańcy Będzina Marjan Domagalik i Wedak Marjan z transportem ok. 100 kg. pomarańcz.

Śmiertelna kąpiel

W czasie kąpieli w stawie obok kopalni Hildebrand w Nowej Wsi utonął 13-letni Ewald Wilczek z Nowej Wsi. Zwłoki wydobyła po upływie 2 godzin straż pożarna i odstawiła do kostnicy.

Pod zwałami piasku

Tragedja chłopczyka

Ojciec operowany, syn ciężko ranny

Koło szybu Sary w Siemianowicach w podsadce piaskowej zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Na bawiące się w piasku dzieci zsunęła się nagle ściana podsadzki i spadające masy piasku przytłoczyły 7-mio letniego Rudolfa Pyczka. Na podniesiony alarm nadbiegli ludzie, rzucili się na ratunek i zdołali po pewnym czasie odkopać nieprzytomnego już chłopca. Odstawiono go do szpitala Sp. Brackiej, gdzie stwierdzono u Pyczka uszkodeznia kręgosłupa i szyji.

Ojciec chłopca leży także w tym szpitalu ciężko chory po operacji żołądka.

—0—

Kiełbasa pod gazem

Na ulicy Marjackiej w Piekarach stała bez dozoru furmanka Jana i Pawła Kiełbasy (Kalwaryjska 27). Gdy wreszcie nadeszli i usłyszeli naganę funkcjonarjusza policji, poczęli się awanturować, a nawet usiłowali policjanta pobić. Awanturniczość ich przełamała pałka gumowa. Niezależnie zaś będą odpowiadać w drodze karnej. Obaj byli nietrzeźwi.

Spółka kombinatorów

zamierzała ograbić rolnika z koni

Z Tarn. Gór donoszą (R): Walenty Bu[illegible]wski z Tarn. Gór, zgłosił policji, że wraz ze wspólnikiem Marcinem Krebsem powierzył Józefowi Ziaji z Brzezin parę pięknych koni wartości 900 zł. Ziaja zobowiązał się za sumę 70 R. M. konie te przemycić do Bytomia.

Piękne jednak konie przypadły Ziaji do gustu. Postanowił je zatrzymać. W porozumieniu nawet ze swoim wspólnikiem Teodorem Brysiem postanowił ową parę sprzedać za cenę 600 zł., by następnie niewątpliwie zasłaniać się ujęciem przez Greuzschutz. Wspólnicy wybrali się zatem na targ koński aż do Miechowa, gdzie każdy piękne okazy oglądał, chwalił, ale 600 zł. dać nie chciał. Zmartwieni zatem wracali do domu.

Tymczasem wszystko wiedząc policja przyłapała spekulantów na łąkach wsi Żywcice w pow. będzińskim, kazała się jeszcze podwieźć do Bulowskiego w Tarnowskich Górach, oddała mu za potwierdzeniem konie, zatrzymując natomiast rozczarowanych wspólników Ziaję i Brysia, który z racji swego nieszczęścia naprawdę szczeka i wyje jak bryś.

Występy rycerzy spod znaku łomu i wytrycha

Serja włamań i kradzieży — Fiszmanowi powinęła się noga

Nieznani sprawcy włamali się onegdaj do mieszkania Antoniego Kusia w Orzegowie (Bytomska 38). Spądrowali mieszkanie doszczętnie, wynosząc tak wszelką garderobę jak i znalezioną biżuterję, ogólnej warości kilkaset złotych.

Ubiegłej nocy niewyśledzeni sprawcy, jak można przypuszczać, osobnicy obznajomieni ze stosunkami miejscowemi, przy użyciu podrobionych kluczy dostali się do składu Maksymiljana Bretnera w Ustroniu i skradli większą ilość towaru wartości łącznej około 3000 złotych.

Z zamkniętej stajni firmy Bracia Oiner w Chorzowie (3-go Maja 42) skradziono drogą płachtę nieprzemakalną, obecnej wartości 300 zł. Złodzieje prawdopodobnie posiadali podrobiony klucz.

W Rybnej nieznani sprawcy włamali się do składu kolonjalnego niejakiego Sołki. Sklep został ograbiony z wielu towarów, za jakie jeszcze drobny kupiec nie zdołał zapłacić. Traci więc podwójnie i z podwójną żarliwością złorzeczy na włamywaczy.

Florjan Bonczyk z Rudy zauważył w składzie Whole Worth w Chorzowie na wystawie wiele cennych a tanich rzeczy. „Skoczę jeno na momencik" — pomyślał i na momencik zostawił przed firmą cenny rower marki Diamand, wartości 150 złotych.

Ten momencik wystarczył złodziejowi, którego poniósł rower w nieznanym kierunku.

Podobnie na cudzym rowerze chciał się przejechać Jerzy Pawlota z N. Bytomia. Pożyczony drogi rower, wartości 180 zł. na chwilę postawił w Chorzowie przed ksęgarnią Polską, a teraz ani w księgarni nic nie kupił, ani też roweru nie ma. Ktoś niespodziewanie zwędził.

Najwięcej będzie się martwił właściciel, który widocznie zapomniał, że dobry zwyczaj nie pożyczaj...

Stary kawał we własnem wydaniu wykomponował niejaki Emil Fiszman rodem z Sandomierza zam. czasowo w Katowicach. Oto postanowił wzbogacić się na konto Dyr. O. Kol. Państw. w ten sposób, że dnia 17 stycznia br. nadał jedną skrzyni wagi 111 kg. z Katowic do Białegostoku za pobraniem 1700 zł. Jak stwierdzono skrzynia ta zawierała stare żelazo a nie towar wartościowy jak to Fiszman zapodał w przesyłce.

Popełniwszy jedno oszustwo, usiłował wykonać drugie. Nadał bowiem w ten sam sposób przesyłkę w dniu 11 bm. z Katowic do Końskiego za zaliczeniem 1500 zł. Przesyłkę tę zdeklarował jako żelazo a okazało się, że wpakował do środka cegły. Nie trzeba chyba wyjaśniać, że w intencji „Fiszmanka" kolej ła mu zapłacić odszkodowanie za rzekomo okradzioną przy transporcie przesyłkę.

Figlarza który nie odróżnia żelaza od cegły odstawiono do więzienia sądowego w Katowicach.

Obsadzenie stanowisk urzędniczych.

Ustalenie prawidłowych zasad obsadzania stanowisk urzędniczych, a następnie bardzo ścisłe i sumienne przestrzeganie tych zasad w praktyce — to kamień węgielny budowy wydajnej w pracy i zdrowej administracji publicznej. Ład w administracji — to hierarchja oparta na rozumnych i sprawiedliwych zasadach, a sprawność i celowość działania, to wynik uzasadnionej kompetencji i realizowanej odpowiedzialności.

Toteż w obrębie rozważanych przez p. M. Jaroszyńskiego „Problemów personalnych“ osobne miejsce zajmuje „Obsadzenie stanowisk w administracji publicznej“. Po omówieniu instytucji zawodowych członków organów wykonawczych samorządu, pochodzących z **wyboru**, przechodzi autor do systemu **nominacji** i jego ograniczeń, za które uważa: konkurs, egzamin konkursowy i egzamin wstępny. Autor uważa, że państwa centralne Europy (Prusy, Austrja, Czechosłowacja i Polska) kładą główny nacisk na kwalifikacje kandydatów, a więc na „cenzus wykształcenia teoretycznego i służbę przygotowawczą“; oczywiście co do Polski autor ma tu na myśli obowiązujące ustawodawstwo, nie zaś praktykę; państwa zachodnie (Francja, Belgja) „zdają się głównie kłaść nacisk na konkurs i egzamin konkursowy oraz pewnego rodzaju zautomatyzowanie awansu w formie awansu z listy uzdolnionych; w Anglji wreszcie na plan pierwszy wysuwa się egzamin wstępny“. Jest to zresztą dość sumaryczna ocena reguł stosowanych przy obsadzaniu stanowisk, wiemy bowiem skądinąd, że i w tych krajach rodzaj przygotowania, zwłaszcza zaś odbyte studja odgrywają pierwszorzędną rolę.

Jeżeli chodzi o ustawodawstwo polskie, autor stwierdza, że obowiązuje u nas bezwzględnie zasada **nominacji.** Już przedtem autor stwierdził, że system ten ma: „poważne strony ujemne. Protekcjonizm, samowola i nadużywanie władzy przez czynniki aktualnie rządzące — oto najważniejsze plagi tego systemu. A dają się one dotkliwie we znaki nietylko urzędnikom ale i samemu państwu“.

Słusznie autor stwierdza dalej, że błędy takie „działają ujemnie na długie lata naprzód, na całe pokolenia urzędników‘ i że występują one głównie tam, gdzie nominacja jest „czysto dyskrecjonalna“. A właśnie o zasadach polskiego ustawodawstwa urzędniczego dotyczących rekrutacji urzędników i awansów pisze p. Jaroszyński, że stają się one „iluzoryczne. Jako dominującą cechą polskiego ustawodawstwa i polskiej praktyki należy przyjąć dyskrecjonalność. Uniemożliwia ona wszelką planowość na dalszą metę, wszelką stałość i trwałość zasadniczej linij polityki urzędniczej, więcej nawet, polityki administracyjnej wogóle“. Autor wskazuje dalej, że z każdą zmianą systemu rządzenia, poszczególnych członków rządów, a nawet na stanowiskach szefów władz II instancji — zmienia się polityka urzędnicza — że wreszcie zmienia ona ponadto „pod naporem chwilowych okoliczności, którego nie powstrzymują bezwzględne przepisy prawa, obowiązujące wszystkich, nie wyłączając aktualnych dzierżycieli władzy“.

Nieraz na łamach „Biuletynu Urz.“ wskazywano w szeregu artykułów na ten groźny stan rzeczy i na konieczność rychłego przeprowadzenia uzdrawiających zmian, bez czego już nie o prawidłowem funkcjonowaniu, ale wogóle i o postawieniu administracji państwowej na właściwej płaszczyźnie, od której zaczyna się praca — marzyć nie można. Przytoczony pogląd wysokiego urzędnika państwowego w całości potwierdza słuszność naszych ostrzeżeń tem aktualniejszych, że nietylko nie widzimy żadnych prób naprawy, ale przeciwnie z każdym niemal miesiącem zapadamy się coraz głębiej.

Zastanawiając się nad sposobem naprawy tych stosunków, autor omawianego artykułu domaga się przedewszystkiem, aby urzędnicy wyższej służby administracyjnej byli „bardzo skupulatnie dobierani i kształceni w toku służby“ ponieważ dzisiaj „przyjmowanie do służby wyższej odbywa się przez poszczególne Ministerstwa, a nawet przez władze II instancji w sposób dziki“ — przeto autor domaga się „jaknajdalej idącej koncentracji przy obsadzeniu stanowisk wyższej służby, i proponuje, aby tym ośrodkiem koncentrującym był czynnik ponadinstancyjny, mianowicie Prezes Rady Ministrów. Jednakże autor **domaga się nadto „ograniczenia dyskrecjonalności w zakresie udzielania dyspens od cenzusu wykształcenia teoretycznego i praktycznego“** przez ustawowe określenie wypadków, „w których i komu wolno udzielać dyspensy“ oraz przez ustanowienie cenzusów zastępczych; dalej proponuje wprowadzenie ustawowego wymogu **„przesłużenia określonego czasu na pewnych stanowiskach, jako warunku mianowania na okreslone stanowisko“.**

Żadania te sa naogół słuszne, jakkolwiek nie wyczerpują całości zagadnienia pod względem lekceważenia cenzusu wykształcenia zabrnęliśmy tak daleko, że w kołach urzędniczych **podnoszą się żądania zupełnego zniesienia dyspens** uzasadnione corocznym napływem z pięciu uniwersytetów teoterycznie wykształconych kandydatów na stanowiska I kategorji. Łączy się z tem ściśle sprawa obsadzenia wyższych stanowisk, zwłaszcza kierowniczych, osobami z resortu wojskowego; proponowany przez autora ustawowy wymóg przedłużenie określnego czasu na pewnych stanowiskach możeby częściowo zapobiegł obarczeniu odpowiedzialnemi funkcjami na trudnych stanowiskach osób, które: a) widocznie nie nadają się do służby w dotychczasowym resorcie, b) które przeważnie ne posiadają przepisanych studjów dla zajęcia nowego stanowiska i c) które nie pracowały nigdy w administracji, rządzącej się tak bardzo odrębnemi prawami, posiadającej zupełnie odmienny charakter i metody pracy. Jest rzeczą oczywistą, że w tych warunkach najważniejsze zadania administr. państwowej nie mogą być należycie spełniane. Dlatego autor, zdaniem naszem, niesłusznie pominął w rozważaniach swoich element starszeństwa służbowego i normalnych na niem opartych awansów.

Ustawowe zapewnienie normalnego awansu, a następnie ścisłe przestrzeganie norm ustawowych, stałoby się niewątpliwie potężnym czynnikiem prawidłowego rozwoju administr., umożliwiłoby stworzenie tradycji i szkoły pracy administracyjnej i usunęłoby od niej przygodnych i niekwalifikowanych wędrowców. Autor sprzeciwia się awansowi automatycznemu, który w dzisiejszych warunkach stanowiłby dla urzędnika jedyną możliwość poprawienia sobie warunków bytu i jedyną zachętę do pracy.

Jeślibyśmy określili warunki przyjęcia do służby państwowej, gdybyśmy ograniczyli, czy nawet znieśli dyspensy, ustalili prawo awansu oparte na kwalifikacjach i starszeństwie — i gdybyśmy stosowanie ustalonych norm opatrzyli sankcjami, cała sprawa koncentracji doboru i zmian na stanowiskach przy Prezesie Rady Ministrów straciłaby na aktualności. Polityka personalna uzyskałaby w każdym resorcie mocne podstawy, usunęlibyśmy zbytnią dyskrecjonalność, która jest źródłem zła i dalibyśmy naszej młodej administracji elementarne warunki prawidłowego rozwoju.

Tezy powyższe domagają się jednego uzupełnienia dotyczącego zwolnień ze służby. Zgadzamy się, że **„dyskrecjalność zwalniania musi podlegać daleko sięgającym ograniczeniom, które stanowią jedną z głównych podstaw stałości stosunku służbowego“,** ale wolimy to odnieść do ogółu urzędników mianowanych na określone stanowiska służbowe. Słusznie autor krytykuje tak wypaczone w naszej praktyce pojęcia **„dobra służby“,** jako podstawy zwolnienia. **„Ten stan prawny** — czytamy —otwie**ra na oścież wrota systemowi rotacji i godzi w najistotniejszą cechę panującego systemu — w zawodowość biurokracji, a pośrednio w zawodowość samej administracji“.** Nie możemy jednak zgodzić się z dalszymi wnioskami autora. Przedewszystkiem domaga się bliższego ustawowego określenia „dobra służby i reorganizacji“, jako motywów zwolnienia, a następnie określa trzy wypadki uzasadniające zwolnienie ze służby t. j.: a) skasowanie urzędu, albo pewnego działu służby w danym urzędzie b) redukcja etatów, c) skazanie na pewne kary dyscyplinarne.

W ten sposób autor staje na gruncie obowiązującego ustawodawstwa, usuwając tylko pojęcie „dobra służby“, ale wprowadzając za to inne równie szkodliwe motywy.

Tak duże państwo, jak nasze, nie powinno pod pozorem redukcji urzędów czy etatów **wyrzucać na bruk ludzi,** których prace można zawsze w inny sposób wyzyskać — wystarczy przenieść kilkunastu wysłużonych urzędników w stan spoczynku! Redukcja urzędów czy etatów może uzasadniać przeniesienie urzędnika w czasowy stan nieczynny, póki mu się innego zajęcia nie znajdzie, choćby w innej miejscowości, w innym resorcie i t. d., ale nie może uzasadniać **zupełnego zwolnienia ze służby i zbytecznego obarczania skarbu państwa ewentualną emerytura.**

Stałość stosunku służbowego — to **kamień węgielny owocnej pracy urzędnika dla państwa. Tylko w atmosferze spokoju o przyszłość własną i rodziny wykształca się etyka urzędnika i budzi się twórcza inicjatywa, powstaje szlachetne współzawodnictwo w świadczeniach na rzecz Państwa.**

Wprost przeciwnie wyniki daje dyskrecjonalność w zwalnaniu ze służby i dołącza się do nich ogólna niepewność stosunków prawnych, zbyteczne obarczenie skarbu państwa oraz zasilenie społeczeństwa malkontentami i wykolejeńcami.

Sigma.

Dwa światy.



Trzej władcy zachodnio - afrykańscy z uwagą podziwiają techniczne zdobycze armji angielskiej.

Obóz izolacyjny.

Bereza Kartuska i jej przeszłość.

Bereza Kartuska! Nigdy nie bywała ona miejscowością odwiedzaną przez turystów. Pamiętał o niej bodaj tylko stwórca. Wszyscy przejeżdżali sobie przez małą stacyjkę, spojrzeli na półmrok, w którym tonie, ziewnęli i dalej jechali, unoszeni pociągiem.

Dziś jest naczej. Bereza Kartuska, to miejscowość ze wszech miar ciekawa

A nie przypuszczajmy, iżby Bereza nie posiadała przeszłości. Owszem! Historja jej jest niebanalna. Są tam zabytkowe ruiny, od których zacznę jej historję. A więc ruiny klasztoru jedynego w Polsce zgromadzenia O. O. Kartuzów. Był to zakon założony przez ascetę św. Brunona. Zgromadzenie to ufundował książę Kazimierz Leon Sapieha w 1648 r.

Kamień węgielny kładł pod nie nuncjusz papieski Jan de Torres. Od roku 1706 zaczyna się tutaj awantura wojenna. Kolejno bawią z wojskami Piotr Wielki i August II. W dniu 28-ym kwietnia tegoż roku zdobywa go Karol XII szwedzki, na czele dwóch doborowych bataljonów gwardji i kilku dział, biorąc klasztor szturmem. W r. 1831 klasztor zamknięto i zgromadzenie zlikwidowano. Pozostał tylko kościół. Niktby nie przypuszczał, że stare ruiny mogą się jeszcze do czegoś przydać.

Od najdawniejszych lat Bereza Kartuska żyła w ascezie i dyscyplinie. Warto wspomnieć, iż zakonnicy zakonu Kartuzów zachowywali ciągłe milczenie, nie używając potraw mięsnych. Każdy zakonnik mieszkał w osobnej celi zwanej laura (nie laur). Regulamin kartuzan był bardzo surowy.

Ponoć od tych czasów mieszkańcy Berezy stali się bardzo wstrzemięźliwi w słowie i milczący.

Po rozwiązanu zakonu Kartuzów Bereza zniknęła z horyzontu. Przestano się nią interesować. Dziś stała się aktualną..

WZROST HANDLU ZAGRANICZNEGO W PIERWSZEM PÓŁROCZU R. B.

Pierwsze półrocze r. b. wykazało w porównaniu do roku ubiegłego wzrost obrotów handlowych Polski z zagranicą zarówno w przywozie, jak i w wywozie. Wartość wywozu z Polski zagranicę w pierwszem półroczu r. b. wyniosła 472.5 miljn. zł., podczas gdy w tym samym okresie roku ubiegłego — 435.2 miljn. zł. Wartość wywozu wzrosła więc w pierwszem półroczu r. b. w stosunku do roku ubiegłego o 37.3 miljn. zł. Również wzrosła wartość przywozu do Polski, mianowicie w pierwszem półroczu r. b. wynosiła ona 393.2 miljn. zł., podczas gdy w roku ubiegłym — 377.8 miljn. zł., a więc wzrost wynosi 15.4 miljn. zł.

Wobec większego wzrostu wywozu z Polski, niż przywozu do Polski wzrosło również saldo dodatnie bilansu handlowego za pierwsze półrocze r. b. Saldo to w pierwszem półroczu r. b. wyniosło 79.3 miljn. zł., wobec tego, że w pierwszem półroczu roku ubiegłego saldo dodatnie bilansu handlowego wynosiło 57.4 miljn. zł., wzrost salda wynosi — 21.9 miljn. zł.

Osiągnięty w tym roku przez handel zagraniczny Polski rezultat wskazuje na wyraźne ożywienie się wymiany towarowej z zagranicą, co niewątpliwie spowodowane zostało przez przejawiającą się poprawę stosunków gospodarczych zarówno w Polsce, jak i w szeregu państw zagranicą.

„Polska i jej żydzi".

Co mówi „Voelkischer Beobachter" o żydach w Polsce.

Pod tytułem „Polska i jej żydzi" ukazał się w naczelnym organie partji nar.soc. w Niemczech, w dniu 10 bm. artykuł o wpływach żydowskich w Polsce, które wedle autora przedstawiają się następująco:

Wędrując po miastach i miasteczkach Polski — pisze autor — spostrzegamy zupełnie inny obraz ulicy aniżeli u nas, a mianowicie — to, co stanowi odmienny od naszego życia miejskiego obraz, to nie Polak, lecz żyd, który czyni fizygnomję ulicy „wschodnią". Ubiór, moda noszenia włosów i brody w łączności ze wschodnim wyrazem twarzy, odróżniają żyda szczególnie wyraźnie od narodu, wśród którego gości. Widząc to wszystko, skłonni jesteśmy przyjąć nie 35 proc. żydów, mieszkańców miast, lecz conajmniej 80 proc.

Tosamo widzimy, przeglądając książkę telefoniczną Warszawy. W samej rzeczy o wiele więcej stosunkowo mieszkańców wyznania mojżeszowego aniżeli Polaków posiada w stolicy Polski aparaty telefoniczne, co podobno pozostaje w związku z gadatliwością żydów, którym — jak wiadomo — usta same najczęściej nie wystarczają do gadania.

Choć oficjalny program rządu polskiego nie zawiera momentów antysemickich, to jednak każdy Polak trzyma swego żyda w należytej od siebie odległości. W kąpieliskach gdańskich, Sopotach, spotkałem kiedyś drobnomieszczańską rodzinę, która na moją uwagę o obywatelach polskich rasy żydowskiej, ostro zareagowała: „Rodacy?! — Jeszcze co!" „To nie rodacy — to żydzi!" Sądzę, że ta forma odpowiedzi najlepiej odzwierciedla nam stosunek Polaków, dopuszczających bez zastrzeżeń każde mieszanie krwi, do tej jednej rasy.

Jeżeli u nas problem awansowanego żyda, który wszelkiemi środkami starał się wziąć w swe ręce kierownictwo duchowe, zmusił nas do zastosowania zabiegów zaradczych, to stanowisko obronne Polaków jest nieco odmienne, dopasowane do warunków tam istniejących, choć równie głęboko sięgające w zakamarki życia publicznego, jak u nas.

Pomiędzy obywatelami Polakami a żydami istnieje — przynajmniej w samopoczuciu narodowem — widoczna różnica. W Warszawie żyje wprawdzie 300.000 żydów ze swoimi 12 rabinami — fakt ten nie daje się zaprzeczyć — ale drut żelazny, który pod ziemią otacza dzielnicę żydowską, stanowi dziś jeszcze istniejącą, żywcem przeniesioną w życie codzienne, granicę — pojęcie, którego nic i nikt nie jest w stanie wzruszyć.

Jeżeli miasto o 1.100.000 mieszkańców posiada aż 300.000 żydów, to nie wszyscy z nich muszą być bogaci, choć w Polsce, w których żydzi stanowią ogółem 11 proc. ludności. 54 proc. wszystkich podatków przypada właśnie na te 11 proc. żydów co znaczy, że wcale pokaźna część majątku narodowego Polski znajduje się w rękach żydowskich. A więc jedną z najbardziej palących kwestyj jest tu kwestja proletarjatu żydowskiego.

Na ulicy widać nietylko sytego, dobrze ubranego, awansowanego żyda, ale kręci się też i żyd w chałacie, z powiewającemi pejsami, z długą brodą i krzywemi nogami — żyd, z jakim u nas tylko jeszcze w pismach humorystycznych można się spotkać. Temsamem nie jest jednak jeszcze powiedziane, że żyd w chałacie zawsze musi być biedny, a raczej wedle naszych pojęć jest on nawet wcale zamożny. Wewnętrzne nastawienie żyda do ludności rdzennej, wśród której żyje, jak u nas tak i tam, jest zawsze jednakowo — nieprzyjazne, jakiem ono było przed 2000 lat.

O niebywałej zdolności zewnętrznego dostosowania się do otoczenia, świadczy stary dowcip, datujący się jeszcze z czasów carskich, który słyszałem w Warszawie. W Rosji istniała „granica osiadłości" i tylko żydzi z akademickiem wykształceniem mogli osiedlać się poza tę granicę. Otóż pewnego dnia car w towarzystwie gubernatora wyszedł incognito na spacer i, im dalej szedł, tem [illegible] było jego zdziwienie. „Jakież [illegible]ożliwe" zawołał wkońcu — „tyle żydów?! To przecież nie wszyscy doktorzy i inżynierowie?!" A gubernator odrzekł: „Wasza Cesarska Mość może na tem polegać — jeżeli ustawa jutro postanowi, że tylko ciążarni żydzi mogą mieszkać poza wyznaczoną granicą to w krótkim czasie wszyscy żydzi okażą się w błogosławionym stanie".

Polak reaguje na to zjadliwie. Po wsiach panuje stary zwyczaj wiosenny wypędzania zimy batami, przyczem figura alegoryczna ubraniem swem i wyrazem twarzy przypomina żyda.

Ponieważ żyd w Polsce zajmuje się udzialaniem drobnego kredytu, a pozatem większość przedsiębiorstw handlowych w małych miasteczkach i po wsiach znajduje się w rękach żydowskich, więc każdy chłop z nieufnością odnosi się do kupca. Słowo „kupiec" jest w pojęciu chłopa polskiego synonimem oszusta.

Także literatura polska daje wyraz temu nastawieniu. Wł. St. Reymont np. w swojem monumentalnem dziele, za które otrzymał nagrodę Nobla, — „Chłopi" — ucieleśnia destrukcyjną moralność żydostwa w osobie karczmarza Jankiela, który za pomocą alkoholu zdeprawował duszę uczciwego dotąd parobka Jakóba, tak iż ten dopuszcza się przestępstwa i ponosi straszną śmierć.

Oto wymowna, zaiste, demonstracja największego pisarza polskiego młodszej generacji, przeciw demoralizującym działaniom wpływów żydowskich na zdrowe ciało narodu polskiego.

Polska używa wszelkiego rodzaju środków, by żydów swpich utrzymać w granicach dla niej nieszkodliwych. Godnem zanotowania jest jednak zdanie, wypowiedziane przez pewnego żyda: „W Niemczech — pogromy. Owszem, toby było niezłe. Popłynęłoby trochę krwi—no i co dalej? Raczej byłoby to dla nas z korzyścią niż ze szkodą. Co jednak z nami Niemcy zrobią, to równa się katastrofie; jak bakcyl rozszerzy się to dalej poza granice Niemiec i szkodzić nam będzie wszędzie tam, gdzie żydzi żyją. Przeciwko temu musimy walczyć wszelkiemi środkami — a my... mamy wiele środków".

Ponieważ w nowszych czasach u zdrowych narodów istnieje hasło „rozbudowy" — a nie „niszczenia", zdrowe ciało narodu wypędza precz to, co może mu przynieść chorobę. Ta reakcja u niektórych narodów z temperamentem nazywa się „pogromem"— u nas zaś ta reakcja nazywa się zdystansowaniem, trzymaniem zdala od wszystkich najważniejszych funkcyj żywotnych, w których niepożądana jest korupcja.

Stare przysłowie mówi: „Dzban tak długo wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie". A żydzi aż nadto często w dawnych i obecnych czasach wywoływali ku sobie taką nieprzychylność, że aż ich wypędzano...

JAK DŁUGO ŻYJĄ AMERYKANIE? KRÓCEJ NIŻ KOBIETY.

Najnowsze statystyki demograficzne w Stanach Zjednoczonych wykazują, iż przeciętna długość życia Amerykanów różni się, zależnie od stanu, w którym mieszkają, a przytem, iż mężczyźni żyją krócej od kobiet. Najdłużej żyją mieszkańcy stanu Kanzas: tutaj przeciętna życia dla mężczyzn wynosi 59.73 lat, dla kobiet zaś 60.89 lat. Kanzas jest stanem przeważnie rolniczym i nie posiada większych ośrodków miejskich. Drugie miejsce skolei zajmuje stan Wisconsin: tu żyją mężczyźni przeciętnie 58.77 lat, kobiety — 60.70 lat. Później idą trzy stany, w których kobiety osiągają przeciętnie wiek 60½ roku, mężczyźni zaś 57.8 lat. Stosunkowo małą przeciętną wykazuje stan Kalifornja: mężczyźni żyją tylko 54.86 lat, kobiety — 58.32 lata. W wielkich miastach przeciętna życia spada znacznie, szczególniej w stanach przemysłowych; w Pittsburgu np. przeciętna dla mężczyzn wynosi tylko 47.16, dla kobiet zaś — 50.42; w Nowym Jorku przeciętna dla mężczyzn sięga 51.32 lat, dla kobiet — 52.72. W San Francisko osiągają mężczyźni przeciętną 51.68 lat, kobiety — 56.30. Jak widać z tego, różnica między przeciętną długością życia mężczyzn i kobiet w U. S. A. jest dość znaczna, a w niektórych stanach i miastach wręcz ogromna.

Z PANSTWOWEJ SZKOŁY HIGJENY.

W Państwowej Szkole Higjeny zakończony został kurs przeszkolenia dla wywiadowców Miejskich Stacyj Opieki Społecznej, organizowany w porozumieniu z Wydziałem Opieki Społecznej i Zdrowia Zarządu m. st. Warszawy.

W kursie brało udział 45 słuchaczy, z czego 15 uczęszczało tylko na wykłady, pozostali w liczbie 30, po przesłuchaniu wykładów, odbyli miesięczne przeszkolenie praktyczne w miejskich instytucjach zdrowia i opieki społecznej, złożyli egzamin i otrzymali świadectwa z kursu.

Dnia 24 czerwca rozpoczął się w Państwowej Szkole Higjeny wakacyjny kurs przeszkolenia higjenicznego dla nauczycielstwa szkół powszechnych, organizowany w porozumieniu i przy poparciu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. — W kursie bierze udział około stu nauczycieli z całej Polski.

Ubliżał Polsce, zwymyślał Sąd.

Za co skazany został na 4 miesiące więzienia.

Wczoraj Sąd Okręgowy w Łodzi rozpoznawał sprawę 28-letniego Stefana Krysiaka, który wyrokiem Sądu Grodzkiego w Łodzi skazany został na 4 mies. aresztu za obelgi pod adresem Polski.

W ubiegłym roku Krysiak wystosował do Ministerstwa Opieki Społecznej podanie o posadę, przyczem w podaniu wyraził się obelżywie o Polsce, używając słów „Złodziejska Polska"

Sprawę w związku z tem skierowano do Prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Łodzi i Krysiaka pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Sąd Grodzki skazał Krysiaka na 4 mies. aresztu.

Od wyroku tego Krysiak odwołał się przyczem w skardze apelacyjnej skierowanej do Sądu Okręgowego użył znów obelżywego zwrotu pod adresem Sądu Grodzkiego w Łodzi.

Sprawę ponownie skierowano do Prokuratury i Krysiak odpowiadać będzie za obelgi przeciw Sądowi.

Niezależnie od powyższego rozpoznawana była wczoraj jego skarga apelacyjna. Na pytanie Sądu o co prosi w ostatniem słowie, Krysiak oświadczył, że domaga się posady.

Sąd Okręgowy w Łodzi wyrok Sądu Grodzkiego zatwierdził i skazał Stefana Krysiaka na 4 mies. aresztu.

Skutki finansowe dekretu walutowego.

W związku z ogłoszeniem przełomowego dla polskiego rynku pieniężnego dekretu o wierzytelnościach w walutach zagranicznych. Prezes Rady Giełdy Pieniężnej w Warszawie Paweł Hailperin, stwierdził co następuje:

— Przedewszystkiem muszę zakomunikować, że rada giełdowa niezwłocznie przystąpiła do zastosowania przepisów rozporządzenia do obrotów giełdowych i uchwaliła, że poczynając od 10 lipca 1934 roku będą obowiązywały następujące zamienniki obliczeniowe.

Dla papierów wartościowych i wartości kuponu bieżącego w złotych w złocie z 1924 r. oraz w walutach obcych: 100 zł. w zł. z 1924 — 172.00 zł., 100 fr. franc. — 35.00 zł., 100 fr. szwajc. — 172.00 zł. 100 guld. gdańskich — 173.50, 1 funt szt. — podług przeciętnego kursu tranzakcyjnego w czekach na Londyn z dnia tranzakcji; dla papierów wartościowych w walucie dolarowej: 1) dla 7 proc. poż. stabilizacyjnej z 1927 r. 1 dol. — 8.90 zł., 2) dla 6 proc. poż. dolarowej 1919-20 roku oraz 8 proc. listów zastawnych dolarowych Tow. Kred. Ziemskiego w Warszawie serji z 1924 r., poręczonych przez skarb państwa: 1 dol. — podług przeciętnego kursu tranzakcyjnego wypłaty telegraficznej na New York z dnia tranzakcji, 3) dla 7 proc. listów zastawnych dolarowych Tow. Kred. Ziemskiego w Warszawie serji z 1923 roku oraz 8 proc. listów zast. dolarowych Tow. Kred. Ziemskiego w Warszawie serji z 1924 r. nieporęczonych przez skarb państwa: 1 dol —5.40 zł. z

Trzeba dodać, że rozporządzenie zmierza do ugruntowania złotego, jako jedynej jednostki monetowej dla wszystkich tranzakcyj pieniężnych wewnątrz Państwa Polskiego i usunięcia raz na zawsze dwu lub wielowalutowości bardzo szkodliwej jak wykazało doświadczenie lat ostatnich. Rozumiem więc, że waluta polska pozostawać będzie pod troskliwą opieką władz decydujących, które bronić będą — jak dotychczas — pełnej wartości złotego, a tem samem wszelkie pomysły inflacyjne muszą zamilknąć — a to jest bardzo ważne. W rozwinięciu powyższej idei przewodniej rozporządzenia wprowadzono przepisy, ograniczające zaciąganie zobowiązań w walucie zagranicznej, mieszczące zakaz wydawania odtąd książeczek oszczędnościowych w walucie zagranicznej; dalej przepisy o przerachowaniu na walutę polską listów zastawnych i obligacyj, wypuszczonych przez instytucje kredytu długoterminowego oraz zabezpieczających je wierzytelności.

Likwidacja zobowiązań dolarowych jest zarazem operacją oddłużeniową, z której korzystają dłużnicy, nietylko ci, którzy nie mogli, lecz również tacy dłużnicy, którzy nie chcieli płacić i niekiedy z rozbrajającą szczerością przyznawali się, że ociągają się z zapłatą w oczekiwaniu dalszego spadku dolara — oczywiście — jako premji za zwłokę.

Taka niezasłużona premja budziła poważne refleksje co do szerzenia zasady wypłacalności choćby pod względem wychowawczym.

Na 2 tygodnie przed zawarciem małżeństwa określany będzie stan zdrowia przyszłych nowożeńców.

Projekt utworzenia kartotek metryk zdrowia.

Opracowany przez Polskie Towarzystwo Eugeniczne projekt ustawy eugenicznej przewiduje m. in. utworzenie kartotek metryk zdrowia. Według projektu, metryki zdrowia dla wstępujących w związki małżeńskie obowiązują wszystkich mieszkańców kraju. Dla przechowania metryk zdrowia tworzy się kartoteki zdrowia przy urzędach zdrowia państwowych lub samorządowych. Metryka zdrowia powinna zawierać: możliwie najdokładniejsze dane rodowodowe, dotyczące uzdolnień i chorób, mogących przekazywać się dziedzicznie. dane, dotyczące zatruć i ciepiej wrodzonych, wpływających na rozwój płodu i noworodka, wyniki badań lekarskich, odnoszące się do innych stron psychicznych i fizycznych oraz wnioski co do zawarcia małżeństwa.

Projekt przewiduje określanie stanu zdrowia na 2 tygodnie przed zawarciem małżeństwa. Zarząd kartoteki zdrowia wydawać ma dla urzędu cywilnego wypis metryki zdrowia, tj. krótkie świadectwo zdrowia, obejmujące zezwolenie całkowite, warunkowe, lub zakaz zawarcia małżeństwa. Dostęp do kartoteki zdrowia posiadać mają, według projektu władze lekarskie, sądowe, wojskowe, statystyczne, oraz instytucje, pracujące dla celów naukowych. Zarząd kartoteki oraz osoby, władze i instytucje, korzystające z jej danych, obowiązuje tajemnica zawodowa.

Według projektu ustawy, urząd cywilny nie miałby prawa udzielania ślubu bez świadectwa zdrowia, które ma być wane do akt stanu cywilnego.

Za kratami więzień tłok.

346 szarych domów w Polsce.

Na 100 miejsc przypada 119 więźniów.

Nie stanęliśmy jeszcze w tym względzie na poziomie zachodnio-europejskim.

Minęły bezpowrotnie te czasy, kiedy to kara więzienia równała się powolnej śmierci w najokropniejszych warunkach.

Dziś więzienie, choćby najcięższe, przestało być lochem podziemnym, a więzień wiedzie swój żywot w celi widnej, suchej, zaopatrzonej w najprymitywniejsze bodaj urządzenia.

W Polsce mamy obecnie 346 więzień w tem cztery zakłady wychowawczo-poprawcze, przeznaczone dla nieletnich przestępców. Nie są wszystkie więzienia jednakiej wielkości i nie jednakie posiadają urządzenia. Również rozmieszczenie ich nie jest równomierne

I tak naprzykład w województwach centralnych i wschodnich znajduje się ogółem 81 więzień, mogących pomieścić łącznie 18.891 ludzi. W województwach zachodnich (Poznańskie, Pomorze i Śląsk) jest 85 więzień, lecz obliczonych tylko na 8.585 osób, co dowodzi, że są to więzienia niemal o połowę mniejsze od znajdujących się na terenie b. zaboru rosyjskiego. Jeszcze mniejsze są więzienia w województwach południowych czyli w Małopolsce. Jest ich tu aż 180, a mimo to mieszczących ogółem tylko 11.428 osób. Skutkiem tego, również i pod względem urządzeń nowoczesnych więzienia w Małopolsce nie dorównują przeważnie więzieniom w innych dzielnicach Polski, a zwłaszcza w b. zaborze niemieckim.

Tylko jednak 116 więzień posiada warsztaty pracy. Są to naturalnie więzienia największe. Niektóre z nich mają nawet po kilka rodzajów warsztatów, tak, że łączna ilość ich wynosi około 300. Pod tym względem więc — jak widzimy — nasze więziennictwo nie stanęło jeszcze na poziomie zachodnio-europejskim.

Również niezbyt pomyślnie przedstawia się jeszcze sprawa bibljotek więziennych, których więzienia nasze liczą obecnie 130.

Pozostaje jeszcze kwestja „zaludnienia" więzień. Pod tym względem — jak dowodzi najnowszy rocznik statystyczny — w roku ubiegłym stosunki uległy znacznemu pogorszeniu. Kiedy bowiem w r. 1932 na ogólną ilość prawie 39.000 miejsc we wszystkich więzieniach, było 34.648 więźniów, to w roku następnym, 1933, liczba więźniów wzrosła do 46.451 osób, przewyższając w ten sposób znacznie ilość miejsc. Do jakiego stopnia panuje w tej chwili przepełnienie w naszych więzieniach dowodzi fakt, iż przeciętnie na każde 100 miejsc przypada 119 więźniów, a gdzieniegdzie (zwłaszcza w województwach centralnych i wschodnich) nawet po 133 więźniów.

W związku z tym objawem, ze wszech miar niepożądanym, słyszy się o zamiarze Ministerstwa Sprawiedliwości odciążenia więzień w drodze różnorodnych zarządzeń, jak liczniejszego niż dotąd zawieszania wyroków sądowych, urlopowania niektórych więźniów, a przedewszystkiem amnestja w stosunku do pewnych przestępców.

Niezależnie od tego Ministerstwo Sprawiedliwości przemyśliwa nad powiększeniem ilości więziennych warsztatów, co jednak napotyka na trudności ze względu na szczupłość niektórych budynków więziennych. Natomiast nic nie stoi na przeszkodzie zorganizowaniu we wszystkich więzieniach bibljotek więziennych, tu jednak otwiera się wdzięczne pole do działania raczej dla samego społeczeństwa, które zrozumieć winno jak wielkiem dobrodziejstwem jest dla więźnia — książka.

Zwycięzca i pokonany



Dotychczasowy mistrz Wimbledonu Australijczyk Crawford (na prawo) gratuluje swemu przeciwnikowi Anglikowi Perry'emu tegorocznego zwycięstwa.

Czy to nie zabawne?

7 złotych miesięcznego zarobku, a 3 zł. opłat ubezpieczeniowych.

Charakterystyczny przykład gospodarki i organizacji.

Przed kilku dniami omawialiśmy sprawę bezpłatnej praktyki nauczycieli szkół zawodowych w warsztatach rzemieślniczych. Jak wiadomo nauczyciele tych szkół, celem pogłębienia w wiedzy teoretycznej praktykują w warsztatach. Nauka ta jednak natrafia na poważne przeszkody ze strony ubezpieczalni społecznej, która domaga się od właścicieli warsztatów pozwalających odbywać bezpłatnie praktykę nauczycielom opłat ubezpieczeniowych.

Dziś mamy do zanotowania nowy dowód niezwykłej gorliwości Ubezpieczalni Społecznych w Polsce:

Ks. dziekan M., proboszcz w jednem z miasteczek, podjął się — mimo sędziwego wieku roli wykładowcy w miescowej szkole wieczornej dokształcającej. Współpraca sędziwego kapłana polega na jednogodzinnym wykładzie każdego tygodnia, za co władze szkolne przyznały mu honorarjum wynoszące 7 zł. miesięcznie.

Nie o wysokość honorarjum jednak chodzi, gdyż kapłan, podejmując się tego obowiązku, gotów był go traktować raczej honorowo.

Oto — o tej funkcji proboszcza dowiedziała się wmig okręgowa Ubezpieczalnia Społeczna i nie omieszkała w tej chwili wciągnąć ks. dziekana M. na listę ubezpieczonych, a ponieważ najniższa stawka u pracowników umysłowych wynosi 3 zł. miesięcznie, przeto w tej wysokości haracz płacić musi Ubezpieczalni poczciwy proboszcz z tytułu swego współpracownictwa w szkole dokształcającej.

Trzy złote opłaty ubezpieczeniowej od „pensji" 7-złotowej!

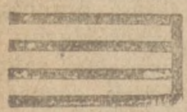
Czyto nie zabawne?

Na szczęście, ksiądz proboszcz nie bierze tego zbyt tragicznie. Przeciwnie — traktuje swoje ubezpieczenie wyjątkowo jako bardzo dla siebie korzystny interes. Jest bowiem człowiekiem w podeszłym wieku i nie cieszący się tęgiem zdrowiem — co więc będzie, gdy dnia pewnego zapukają do okienka Ubezpieczalni, aby zażądać należnej mu pomocy lekarskiej a może i zasiłku chorobowego?

Że Ubezpieczalnia wyjdzie wówczas na swej gorliwości jak Zabłocki na mydle — to pewna!

Ale „obrazek" powyższy — jeden z bardzo wielu — stanowi wymowny przykład „rozumnej" organizacji i gospodarki naszych Ubezpieczalni Społecznych.

PETER KARYE



TRZY PERŁY

23)

Przekład autoryzowany
EUGENJUSZA BAŁUCKIEGO.

Podszedł do Elmy i stanął przy jej fotelu.

— Pani chciała mówić ze mną.

Wskazała krzesło, które zajął z pewnem ociąganiem. Spokojnie obserwowała Peera, a jemu się zdawało, że spojrzenie Elmy jest teraz inne. Czy nie patrzyła na niego zupełnie tak samo, jak przed poznaniem się, gdy ją przestrzegał przed hotelem Legotto? W każdym razie nie zdradzała ochoty do rozpoczęcia rozmowy. Milczenie stawało się nieznośnem. Peer nie mógł wytrzymać dłużej: podniósł głowę, spojrzał na nią mętnym, martwym wzrokiem i cicho powiedział:

— Jestem do dyspozycji szanownej pani.

— Znał pan Hendrika?

Westchnął ciężko; zaczynała się walka i z goryczą pomyślał, że musi się skończyć dla niego porażką. Skinął głową.

— Tak, znałem.

— Jechał pan razem z nim na „Malabarze"?

Milczenie było wymowną odpowiedzią. W głosie Elmy nie było śladu podniecenia, chociaż czuła, że serce podchodzi jej pod gardło. Zapytała, siląc się na spokój:

— Więc pana nie uratowano z innymi [illegible]? Razem [illegible] Hendrikiem był pan odcięty na przedniej części okrętu, tak?

Odpowiedział twierdzącym ruchem głowy.

— Dlaczego pan zamilczał ten fakt?

Dziesięć sekund, dziesięć nieskończenie długich sekund zwlekał Peer Jesper z odpowiedzią. W ciągu tego czasu próbował skupić myśli, mknące w szalonym rozpędzie, pełne rozpaczy. Jednem słowem mógłby wyjawić całą prawdę, ale ktoby na niej dobrze wyszedł? Ta prawda mogła mieć skutki tylko ujemne, gdyż musiała jednem uderzeniem zniszczyć resztki zaufania, byłaby znacznie gorszą od milczenia, pozbawiając go raz na zawsze jakiejkolwiek możliwości okazania pomocy przy ratowaniu Hendrika Hooge'a.

W tej drobnej części minuty pod badawczem spojrzeniem Elmy gruntownie zmieniło się jego zapatrywanie na tę kobietę, stosunek do niej i, co ważniejsze, do samego siebie; naturalnie nie spodziewał się, że ta chwila jest punktem zwrotnym i zadecyduje o przyszłem życiu.

Teraz czuł się marnie. Zapytał głosem, który wyraźnie zdradzał jego stan duchowy:

— Toby się na nic nie przydało, zresztą nikomu prawda nie wyszła na dobre. Nie kryłem się ze znajomością z Hendrikiem Hoogiem.

Elma przerwała mu. Jej głos dźwięczał ostro, był pełen zniecierpliwienia:

— To są wykręty. Nasza rozmowa nie jest zabawą. Pozatem nie panu rozstrzygać, komu i jaki pożytek może przynieść prawda. Poprostu chce pan się wymknąć przed odpowiedzialnością. Pan jest tchórzem, Peer Jesper. Chociaż na ten rodzaj tchórzostwa trudniej się zdobyć niż na odwagę walczenia w pojedynkę z półtuzinem ludzi. Zmusza mnie pan do szczerości i przytem do szczerości bez żadnych osłonek: pan nie zamilczał przede mną pewnych wydarzeń ze swego życia, lecz okłamał mnie. Wcale mnie nie interesuje pańskie prawdziwe nazwisko. Dla mnie jest zupełnie obojętnem, jakim brudem pan je okrył, co pana skłoniło do tego, by stale i uporczywie unikać używania swego imienia. Nie obchodzi mnie, kim pan jest w rzeczywistości! Ale mam prawo wiedzieć co zaszło między panem a moim mężem na „Malabarze" i później. Rozumie pan?

Głos Elmy stał się bardziej donośny, pochyliła się ku przodowi, jej każde słowo miażdżyło go, było dotkliwem uderzeniem, ciosem, brzmiało jak wyrok. Peer siedział zgnębiony, przybity, słuchając, słowo po słowie, ciężkiego oskarżenia. Poczuwał się do winy i nawet nie próbował się bronić; być może powiedzenie prawdy w tym momencie byłoby równoznacznem z potwierdzeniem haniebnych zarzutów.

Elma odzyskała panowanie nad sobą i ciągnęła o wiele spokojniejszym tonem:

— Z samego tchórzostwa nie robiłabym panu zarzutów, ani z tchórzostwa, ani z pobudek, dla których uchodzi pan wobec wszystkich za innego, niż jest w rzeczywistości. W każdym razie jako kobieta widzę zupełnie jasno, że większość mężczyzn jest tchórzami, a prawie wszyscy są dotknięci próżnością w większym stopniu niż my. Ale to, że pan wyzyskał okazję, by z tych czy innych powodów zakpić ze mnie w takiej sytuacji — wybaczy pan, jeśli użyję nieco dobitniejszego określenia — uważam to za nikczemne. Daję panu ostatnią sposobność do zrehabilitowania się: co pan wie o Hendriku?

Z trudem podniósł się. Miał wrażenie, że ulega przemocy, lub sile hipnotycznej, która go zupełnie obezwładni, jeśli w tejże chwili nie uda mu się wstać z miejsca. Podniósł się tak gwałtownie, że o mało nie upadł. Nie spostrzegł wzroku Elmy, nie zauważył, że w ciągu tych kilku sekund jej zachowanie uległo całkowitej zmianie. Patrzyła na niego szeroko otwartemi oczami, zbladła jak trup i nie mogąc wymówić ani słowa, myślała:

A jeśli go niesłusznie posądziłam? Jeśli byłam niesprawiedliwa? Mój Boże, przecież właściwie nie mam podstaw ku temu; sama nie wierzę w to wszystko, co mu przed chwilą nagadałam. Nie wolno zbyt pochopnie wygłaszać sądów i potępiać bez zastanowienia, bo naprawdę jeszcze za mało znam się na ludziach. Nie ulega wątpliwości, że skrzywdziłam go. Jaką korzyść miałby w tem, by jechać ze mną na poszukiwania Hendrika, porzucając wszystkie swoje sprawy? Ofiarowując swoje usługi nie wahał się ani jednej chwili. Zresztą nie wiem, nic nie wiem! W tem tkwi jakaś tajemnica. A może wogóle wszystko nie jest niczem innem, jak tylko splotem niedorzeczności? Bo w gruncie rzeczy te przypuszczenia i domysły są jedynie wrażeniem, pozbawionem pewności. Jeśli Rozendaal też się myli...

(d. c. n.)

Sen najlepszem lekarstwem na zmarszczki.

Jak zwyciężyć „kurze łapki".

Codzienne pielęgnowanie oczu jest nieodzowne, jeżeli pragniemy zachować ich piękność i młody wygląd przez długie lata. Zdarza się aż nazbyt często, że nie poświęcamy najmniejszej uwagi naszym oczom i tylko przypominamy sobie o nich, gdy zauważymy

jakie chorobliwe zmiany.

Te najdelikatniejsze narządy ciała są narażone ustawicznie na rozmaite drażniące wpływy. Słońce, wiatr, dym, kurz, ostre światło — nie są zbyt łaskawe dla naszych oczu i jeżeli nie damy im odpowiedniej ochrony i starania, — prędzej lub później przekonamy się, że nasze oczy wyglądają tak jak nie nasze, — tępe, bez blasku, okolone zmarszczkami, stare.

W wypadkach, gdzie okulista zaleca okulary, wypada zastosować się do tego przepisu, gdyż może to być jedyna droga

do polepszenia wzroku.

Nie noście jednakowoż okularów od parady, bez wyraźniejszego polecenia lekarza, gdyż te nieraz mogą działać ujemnie na oczy. Zresztą noszenie okularów nie przyozdabia nikogo i winno być tylko stosowane, jeżeli niema innego wyjścia.

Przemywanie oczu jest bardzo pomocne w utrzymywaniu ich zdrowemi i błyszczącemi. Zabieg ten powinien być wykonany codziennie. Istnieją rozmaite płyny i krople przeznaczone specjalnie do tego celu, a które można nabyć w każdej aptece. Można także przemywać oczy wodą, do której dodaje się boraksowy proszek (małą łyżeczkę na szklankę przegotowanej wody). Woda przy użyciu

powinna być letnia.

Najlepiej jest przemywać oczy zapomocą małej szklaneczki, którą można kapić w aptece.

Zmarszczki wokoło oczu mogą powstawać z wielu przyczyn. Złe zdrowie, zmartwienie, niedostateczna ilość snu, nieodpowiednie odżywianie, - można zaliczyć do najpowszechniejszych powodów. Ponadto wada może tkwić w samych oczach, które w takim wypadku powinny być

zbadane przez lekarza.

Z pomiędzy wyżej wymienionych przyczyn, które mogą spowodować przedwczesne zmarszczki, niedostateczna ilość snu zdaje się grać tu najpoważniejszą rolę. O tem możemy się samo przekonać, jeżeli po bezsennej nocy weźmiemy do ręki lusterko i przyjrzymy się uważniej naszej twarzy. Oczy będą wyglądały ciężkie, bez blasku, a te drobne linje wokoło nich staną się głębsze i bardziej widoczne. Oczywiście jest zmiana nietrwała, zbyteczne jednak nadmieniać, że jeżeli będzie powtarzaną za często —

stanie się trwała.

Zmarszczki przychodzą także naturalnie z wiekiem. Kwiaty więdną choć by były najpiękniejsze i ludzkiej urodzie kładzie kres, jednakowoż zostało to stwierdzonem, że przez odpowiednie starania można uniknąć do pewnego stopnia tych niemiłosiernych śladów, jakie pozostawia po sobie czas.

Jak nam wiadomo, skóra wokoło ócz jest najbardziej delikatna i tam też zmarszczki

ukazują się najpierw.

Skóra delikatna i sucha prędko gubi swą elastyczność i zgina się w linje i fałdy. Aby temu zapobiec, miejsca te potrzeba zabezpieczyć przed suchością przez nacieranie odpowiedniemi środkami.

Obecnie istnieje w handlu duża ilość specjalnych kremów i olejków przeznaczonych wyłącznie do tego celu. Dobry środek stanowi także zwyczajna gliceryna

zmieszana z oliwą.

Dwie części gliceryny na jedną część oliwy; wetrzeć delikatnie w skórę, wokoło ócz i pozostawić przez całą noc. Oczywiście nie pomoże to od jednego razu, lecz stosowane wytrwale co noc, wkrótce przyniesie zadowalające rezultaty.

Zapobiegnie tworzeniu się nowych zmarszczek, a te, które się już zdążyły uformować, staną się mniej widoczne.

Drzewo 14 razy lżejsze od wody

rośnie na wyspach malajskich.

Na wyspach malajskich w moczarach rośnie drzewo zwane „alstonia spathulata". Jest to drzewo dochodzące do 24 stóp wysokości, a średnica jego pnia dochodzi do przeszło 2 stóp. Nad ziemią jednak w miejscu, gdzie pień przechodzi w korzeń, średnica pnia może dojść

prawie do 6 stóp.

W przeciwieństwie jednak do większości drzew cennych jest nie pień, tylko korzeń. Korzenie są bardzo rozgałęzione sięgają miejscami do 30 stóp wgłąb. Najcenniejszą zaletą tych korzeni jest to, że są one najlżejszem na świecie drzewem. W stanie świeżym jest ono wilgotne,

koloru kości słoniowej

i dosyć ciężkie. Jednak łatwo wysychą i wówczas ciężar tego drzewa wynosi 0.09 od wody. Znaczenie jego dla przemysłu jest do 0.08 czyli, że jest około 14 razy lżejsze obecnie jeszcze bardzo małe, wyrabia się z niego dykty, które służą następnie do wyrobu hełmów tropikalnych, następnie używa się go

do izolacji cieplnej,

do budek telefonicznych, do wyrobu wszelkiego rodzaju tac i talerzyków lekkich.

Ostatnio zamierza się używać tego drzewa do wykładania kabin samolotowych. Spowodu swej lekkości nadaje się również do opakowań różnego rodzaju towarów. Obecnie jest ono jeszcze mało znane, ale wskutek wielu zalet nie jest wykluczone, że stanie się wielkim konkurentem drzewa korkowego, jako najlżejszy na świecie rodzaj drzewa.

WESOŁY WYSCIG.



Na świecie pływackim we Francji odbyła się konkurencja na 50 metrów. Jednym z warunków było przepływnięcie z otwartym parasolem.

NIEWIDOMI WIDZĄ przy pomocy oczu trupa.

ARCYDZIEŁO TRANSPLANTACJI.

Niedawno prasa światowa podała wzmianki o tem, że pewnemu rosyjskiemu profesorowi udało się

przywrócić wzrok ślepym.

Operacja ta została dokonana w sposób zdumiewający. Mianowicie ślepi widzą znów przy pomocy oczu trupów! Jest to arcydzieło transplantacji. Świeżemu trupowi wycięto pewną część oka, którą następnie umieszczono w odpowiedniem miejscu oka ślepego. W ten sposób nieczynne, martwe oko żywego człowieka zostało przywróconego do życia przy pomocy oka zmarłego człowieka!

Rzecz prosta, że świat medyczny odniósł się do tej wiadomości

bardzo sceptycznie.

Tem bardziej, że nie chodziło tu o transplantację całej gałki ocznej — takie próby czyniono przed kilku laty w biologicznym instytucie doświadczalnym akademji umiejętności w Wiedniu, na zwierzętach, nie na ludziach — ale jedynie o przeniesienie pewnej części oka, rogówki. Doktorzy nie mogli uwierzyć, aby ta nadzwyczaj trudna operacja mogła się udawać tak często, jak to podawały rosyjskie sprawozdania. Przecież inni lekarze próbowali już poprzednio dokonywać transplantacji rogówki — i stale spotykało ich niepowodzenie. Obca rogówka nie wrastała, nie aklimatyzowała się w drugiem ciele — schła i zanikała, a ślepy pozostawał nadal ślepym. Czemuż więc właśnie w klinice rostowskiej miałaby ta trudna operacja tak pomyślne dawać wyniki?

Otóż w ostatnim numerze poważnego pisma medycznego „Klinische Wochenschrift" wyjaśniona jest tajemnica, która decyduje o

pomyślnym rezultacie transplantacji

rogówki. Mianowicie w klinice rostowskiej stosowano przy tej operacji pewną „sztuczkę", która decydowała o powodzeniu.. Sok z marchwi! Natychmiast po dokonaniu transplantacji obcej rogówki na ślepe oko, następuje przepłukanie miejsca operacji sokiem z marchwi. To przepłukiwanie powtarza się tak długo, dopóki obca rogówka nie wrośnie całkowicie. Rzecz prosta, że operacja ta nie każdemu ślepcowi przywróci wzrok. Można ją stosować tylko u pewnej grupy niewidomych, mianowicie tam, gdzie chory nie może widzieć spowodu defektu rogówki, ale nerw wzrokowy i inne składowe części oka są zupełnie zdrowe.

Tam, gdzie mamy do czynienia z zanikiem nerwu wzrokowego, z uszkodzeniami siatkówki, lub też zmętnieniem soczewki — operacja ta nie może nic pomóc. W pierwszym wypadku natomiast transplantacja rogówki może uratować wzrok choremu, niezależnie od tego, czy rogówka ta pochodzi ze świeżego trupa, czy też z usuniętego operacyjnie oka żywego człowieka. Skoro bowiem zamiast nieprzezroczystej rogówki po transplantacji otrzymuje chory zdrową i normalną rogówkę, ma zupełnie takie uczucie, jakgdyby zasłona spadła mu z oczu. W jaki sposób jednak doktorzy wpadli na tę niesamowitą pozornie myśl, aby powodzenie operacji uzależniać od przemywania sokiem z marchwi? Myśl ta nasuwała się każdemu pracującemu w tej dziedzinie. Trzeba było tylko spróbować!

Oprócz chorób, które powstają naskutek braku witamin w organiźmie, jak rachitis, beri-beri, skorbut, znane jest też lekarzom pewne cierpienie oczu, które powstaje naskutek braku witaminy A w pożywieniu. Cierpienie to obserwowano najczęściej u osesków. Prowadzi ono do wysychania rogówki lub też do tworzenia się na niej wrzodów, naskutek czego dziecko traci wzrok i pozostaje na całe życie ślepcem. Stwierdzono, że tran rybi, który oprócz przeciwrachitycznej witaminy D zawiera także witaminę A — może powstrzymać rozwój tej choroby

we wczesnych stadjach.

Jednakowoż w wielu wypadkach nawet kuracja tranowa zawodziła. Uczeni zaczęli więc poszukiwać nagwałt jakiegoś obfitego źródła witaminy A. Znaleziono owo źródło w postaci marchwi. Rzeczywiście z marchwi udało się spreparować niejako pierwszy stopień witaminy A. Gdy spróbowano podawać ten preparat do wnętrza ślepnącym oseskom, udało się przywracać im zdolność widzenia nawet w wypadkach, które poczatkowo uważano za zupełnie beznadziejne.

Lekarze rostowscy posunęli się

jeszcze krok dalej.

Powiedzieli sobie: jeśli sok z marchwi, podany do wnętrza wywiera tak silne działanie na rogówkę, to niezawodnie będzie też pomocny, jeśli go będziemy aplikować bezpośrednio na rogówkę, w charakterze wody do przemywania oczu, lub też kropli do oczu. Myśl ta okazała się nadzwyczaj szczęśliwa. Podczas prób praktycznych na dwustu chorych, sok z marchwi dał świetne rezultaty, w postaci zdumiewająco

szybkich uzdrowień.

Szczególnie okazało się, że sok z marchwi, względnie zawarta w nim witamina A posiada właściwość zaleczenia ran rogówki. Tę zdolność wykorzystał właśnie chirurg podczas operacji transplantacji rogówki. O ile transplantuje się rogówkę z trupów — to jasny staje się sens zdania, które widnieje tak często na ścianach instytutów anatomicznych: „Hic locus est, ubi mors gaudet succurrere vitae." (Oto miejsce, gdzie śmierć się cieszy, że pomaga życiu".

725 klm. na godzinę!



Pereznik lotnictwa włoskiego Agnello, pobił wszystkie dotychczasowe rekordy szybkości, lotu, osiągając 725 klm. na godzinę.

Uczenica włamywaczką...

Kradzież cennej biżuterji.

Z Wilna donoszą:

Dokonano na ul. Stefańskiej 24 kradzieży biżuterji. Wieczorem, w czasie nieobecności domowników, złodziej po wybiciu szyby przedostał się do mieszkania niejakiej Anny Gefenowej i, rozbiwszy zamek od szuflady, skradł stamtąd biżuterję

ogólnej wartości 500 zł.

należącą do Gefenowej oraz jej siostry, przebywającej na kuracji w klinice uniwersyteckiej.

Dochodzenie doprowadziło do sensacyjnego wniosku: podejrzenie o dokonanie tej kradzieży padło na niespełna 18-letnią uczenicę, która przerwała ostatnio studja gimnazjalne i uczyła się u Gefenowej krawiectwa.

Tego dnia Gefenowa udała się na cały dzień do kliniki uniwersyteckiej, pozostawiając mieszkanie opiece kuzyna, który skolei oddał klucze wspomnianej uczenicy.

Uczenica wprawdzie wieczorem zwróciła klucze, lecz wiedząc, że nikogo niema w domu prawdopodobnie wlamała się przez okno do mieszkania i skradła biżuterję. Wskazuje na to szereg poszlak. Podejrzaną zatrzymano.

Chłopiec postrzelił emigranta.

Polak stracił oko...

Robotnik polski Jan Ogrodnik, lat 31, wracał rowerem do domu po skończonej pracy, a przejeżdżając koło jednego z sadów w Lannoy lez Auxi (Nord), zauważył na czereśni chłopca mierzącego do niego ze strzelby, który wołał: „Przyjrzyj się, jaki piękny mam karabin". W tej chwili padł strzał. Nieszczęśliwy Polak spadł z roweru, a wezwany lekarz stwierdził, że lewe oko będzie stracone.

Okazało się, że sprawcą tego nieszczęsnego wypadku był 13-letni R. Seine, który skorzystawszy z nieobecności ojca, wybrał się ze strzelbą do sadu, aby odstraszyć ptaki niszczące czereśnie.

Kłamstwa ludzi stuletnich.

Zdemaskowani żołnierze Napoleona.

Czy jest naprawdę możliwem żyć 160 lat, jak twierdzono, o zmarłym niedawno w Stambulu Zaro Adze? Sprawdzenie tego rodzaju twierdzenia przedstawia znaczne trudności, lecz nie jest to pierwszy przykład, że kroniki wspominają o tak wyjątkowym wypadku długowieczności. Bez powoływania się na przykłady z czasów biblijnych — niewiadomo bowiem z ilu dni składały się 930 lat Adama, 950 Noego lub 969 Matuzalema, pewnem jest że w historji ludzkości, kilkakrotnie już donoszono o osobnikach, znacznie przekraczających

normalny wiek życia.

Rosję i Turcję należy uważać jako klasyczne ojczyzny długowiecznych ludzi. Oficjalna statystyka rosyjska z 1850 r. wspomina o 68-letnim starcu, mieszkającym wówczas na granicy finlandzkiej. W uroczystosciach obchodu bitwy pod Borodinem, w 1912 r. przedstawiono władzom 8 osób, które rzekomo brały wszystkie udział w bitwach napoleońskich i miały liczyć przeszło 110 lat. Przy bliższem badaniu okazało się jednak, że żadna z nich nie była jeszcze na swiecie w czasie wydarzeń, których obchód święcono. Dr. Bouquet w swem dziele „Szkoła ludzi stuletnich" wspomina, że w Bawarji w roku 1871, na 37 ludzi „stuletnich" tylko jeden okazał się nim naprawdę. To samo da się powiedzieś o Kanadzie (na 83, tylko 10) i o Francji, gdzie na 90 „stuletnich" dwóch miało ponad 90 lat, a reszta wahała się o 77 do 85 lat.

12 000 METEOROLOGÓW - AMATORÓW.

Przed kilku laty otrzymał student uniwersytetu w Manchester polecenie sporządzenia wykazu statystycznego burz, jakie przejdą nad terytorjum Anglji. Bower Morris zabrał się z zapałem do tej pracy; podzielił całą Anglję na szereg okręgów z takiem wyliczeniem, aby każdy z nich obejmował widnokrąg dostępny dla obserwowania przez jednego człowieka. W każdym z tych okręgów został zainstalowany obserwator. W ciągu czterech lat zwerbował Bower dla prowadzenia obserwacyj i wykazów 12 000 osób, które podjęły się pełnić dobrowolnie rolę meteorologów. W rzędzie pomocników Bowera figurują przedstawiciele wszystkich omal zawodów, od pastora do policjanta, od inżyniera do adwokata.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

WAHANIA KURSÓW DEWIZ.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój niejednolity, odchylenia kursów były jednak stosunkowo nieznaczne.

ZMIENNE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W grupie pożyczek premjowych panował nastrój mocniejszy. 4 proc. Pożyczka Dolarowa była droższa o 50 gr. na sztuce, serje 4 proc. Pożyczki inwestycyjnej o 1 zł.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 52,75; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 115,00; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 63,60; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 73,13; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 67,13; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 67,00; Listy Zastawne T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 74,50; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 45,25; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 47,75; Listy Zastawne Tow. Kredyt. Ziemsk. w Warszawie 42,50; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 69,75; Listy Zastawne T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 57,25; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Łodzi 1933 r. 51,00; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 53,00.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 86,50; Warsz. Tow. 20,00; Lilpop 9,75; Starachowice 10,55.

ZŁOTY TRON JEDZIE DO CEYLONU.

W posiadaniu króla W. Brytanji znajduje się t. zw. złoty tron Kandy, który został po zdobyciu Ceylonu przez Anglików przewieziony do Londynu. Tron ten pochodzi z siedemnastego wieku; wyrzeźbiony kunsztownie z drzewa, inkrustowany złotem, tron podtrzymywany jest przez rzeźbione z kryształu górskiego smoki o ametystowych oczach. Tron należał do króla Kandy, najpotężniejszego władcy na wyspie Ceylon. Zabrali go Anglicy w r. 1815, a obecnie król Jerzy postanowił go zwrócić ceylończykom. Trzeci syn króla, książę Gloucester, który udał się w podróż do Indyj wiezie z sobą na okręcie historyczny tron, który ofiaruje jako prezent królewski zarządcy pałaców w Colombo, stolicy obecnej Ceylonu.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 12 lipca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: Żyto jednolite 13,00—13,50; pszenica jednolita 18,50—19,00; mąka pszenna gat. I lit. B 33—35; mąka żytnia razowa 17—18; żytnia razowa poślednia 12—14.

Poznań, 12 lipca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 13,30; Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 13,75—14,00; pszenica 17,00—17,25; mąka żytnia I gat. 0—55 proc. z workiem 21,50—22,50; razowa 0—95 proc. z workiem 17,00—18,00; mąka pszenna I gat. lit. A 20 proc. 31—34.

BINET — VALMER.

Sprawiedliwość ludzka.

Gdybym nie był pisarzem, chciałbym zostać adwokatem, nie po to, by doznać zaspokojenia mej próżności spowodu wzruszającego wpływu na sąd przysięgłych, lecz dla wzbogacenia wewnętrznego skarbu miłosierdzia, stanowiącego bogactwo każdego człowieka, i zgłębienia jęku dusz przestępców. Wszyscy spowiednicy posiadają dla mnie urok nieprzeparty, i dlatego mam wielu przyjaciół wśród księży i lekarzy. A jednak najbardziej patetycznych wrażeń dostarczył mi swem doświadczeniem pewien słynny adwokat, o którym wam opowiem, nie wymieniając jego nazwiska.

Minął już pięćdziesiątkę. Posiada szlachetną postawę, aczkolwiek jest trochę za chudy, gdy toga nie okrywa jego nerwowej postaci. Ma twarz wygoloną, energicznie zarysowane, ruchliwe usta, a w spojrzeniu swych niemal ślepych oczu krótkowidza zdaje się kryć wspomnienia wszystkich przeraźliwych scen, jakie oglądać musiał. Niekiedy zaszczyca mnie wygłoszeniem obrony, niewypowiedzianej przed sądem, jak miało to miejsce owego wieczora na plaży, gdy słuchaliśmy wspólnie szmeru spokojnych fal morza Śródziemnego.

— Minęło od owej chwili lat dwadzieścia — opowiadał mi — i było to nazajutrz po uzyskaniu przeze mnie pierwszego wyroku uniewinniającego. Prasa zajęła się mną, a skądinąd matka mojej żony była daleką krewną innego nieszczęścia, którego obronę przeprowadzić miałem. Profesor ten — — —

— Profesor X? — przerwałem mu. — Zdaje mi się, że coś pamiętam... To ten, co wystrzałem z rewolweru zabił żonę?....

.....Która nie chciała wrócić do niego. Zdradziła go i żądała dla siebie prawa rozpoczęcia nowego życia u boku kochanka. Mieliśmy tego dowody — listy, pisane przez nią, gwałtowne w swej treści, w których ujawniała ze szczerością równie zdumiewającą, jak i wspaniałą, rodzaj seksualnego szału. Tej zakochanej do obłędu kobiecie nie brakło pewnej wielkości: była zanadto zajęta sobą, by stawiać mężowi jakiekolwiek zarzuty... Przysięgli we własnem pożyciu małżeńskiem są częstokroć narażeni na podobne ataki zapamiętania, wystarczy więc wskazać na grożące im niebezpieczeństwo, by uzyskać wyrok pożądany, o ile zabójca nie działał z premedytacją.

Wartość osobista mego klienta, jego nieskazitelność, znaczenie wydanych prac naukowych, jego wierność, czystość obyczajów — cała pracowita przeszłość jego, gwarantowały mi łatwe zwycięstwo. Dwa sukcesy w ciągu jego roku — oto, co mnie nęciło!

— Pamiętam to, mój drogi mecenasie. Miał pan.....

— Miałem przedewszystkiem sposobność błąkania się nad brzegami Styksu... No tak: zwiedziłem piekło w przeddzień dnia obrony. Profesor zawezwał mnie do siebie i rzekł mi: „Nie chcę, by pan wygłaszał obronę. We właściwej chwili chcę przemówić sam..."

— Źle pan robi — rzekłem mu — jakkolwiek nie wątpię o rezultacie...

Ręką dotknął mego ramienia:

— Chciałbym nie wątpić o nim — rzekł mi. — Jestem zdecydowany wykazać im, że działałem z premedytacją.

Czyżby oszalał? Wszystko przemawiało za tem. W ciągu ostatnich rozmów naszych odmawiał mi informacyj, dotyczących jego sprawy. Unikał mych pytań, troszcząc się tylko o rzeczy, dziejące się poza murami więzienia, w społeczeństwie ludzkiem, z którego był wykluczony.

Był nadzwyczajnym psychologiem. W ciszy więzienia zbudował na solidnych podstawach cały romans młodego intelektualisty, który, pozbawiony całkowicie zmysłu krytycznego spowodu ślepej namiętności, poślubił młodą dziewczynę, skolei pozbawiona krytycyzmu dzięki gorącemu pragnieniu życia: „Nie powinna była... Ale i ja nie powinienem był... Za prędko powróciłem do pracy, która stała się rywalką." Bardzo proste, ale dalszy ciąg jest ciekawy. nienawiść zrodziła się z pracy. I tutaj jest początek premedytacji, o którą oskarżał się mój klient. Rzekł mi: „Po namyśle przekonałem się, że od lat już zastanawiałem się nad wyborem pomiędzy tą kobietą a mojemi ambicjami na przyszłość, i okazywałem jej w sposób małostkowy i brzydki, że stanowiła przeszkodę w mem życiu." — Przyznawała mu słuszność, proponowała mu swój wyjazd, odważyła się nawet wyjechać. Przywołał ją spowrotem. Nie mógł już pracować w jej nieobecności, aczkolwiek uważał ją za przeszkodę do pracy, i pogardzał sobą spowodu tej zależności, której została niewolnicą — niewolnicą zbuntowaną, gotującą się do ucieczki. Zawładnęła nim zazdrość. Dręczył ją pytaniami: „Skąd wracasz?" — „Coś robiła?" — A gdy tłumaczyła się przed nim, nazywał ją oszustką. Sarkała, a on groził.....

Patrząc mi w oczy, rzekł:

— „Byłem katem. Zabiłem ją, nie raz jeden, ale dziesiątki razy, zanim odebrałem jej życie. Myślałem początkowo o podwójnem samobójstwie. Moje dwie miłości nie dozwalały mi już egzystować. Chciałem zginąć spowodu wstrętu do samego siebie, a nie chciałem, by mnie przeżyła, spowodu miłości dla niej. Nie mogłem już pracować bez niej, i nie mogłem pracować przez nią. Już kupiłem browning. Dowiodę przysięgłym, że zabiłem z premedytacją Częstokroć budziłem się nocą z myślą. — — „Ukarać ją muszę!" — Myśl zbrodnicza żyła we mnie oddawna. Tak bywa zawsze. Nikt nie zabija znienacka — nawet alkoholik, nawet szaleniec... Dzieje się to dopiero naskutek serji obrazów myślowych, coraz to wyraźniejszych. Powiem to, by zaprzestano uniewinnień pod pretekstem niepoczytalności, wywołanej afektem....."

Tak mówił, nie podnosząc głosu, lecz słuchałem go z przerażeniem, bowiem naprawdę, gromadził kamienie, które zasypać go miały... Streszczam jego tragiczne słowa: zabijał w ciągu lat, a uniewinnienie jego byłoby — — —

— Najstraszliwszą karą, drogi mecenasie!

— Tak, lecz nie myślał o tem. Widziałem wielu przestępców, którzy znieść już nie mogli siebie samych i skarżyli się: „Jakże to długo trwa!" ale ten tutaj nie śpieszył się wcale. Posłuszny straszliwej inteligencji uczonego, miłującego sprawiedliwość, powtarza, upierając się przy logicznem rozumowaniu:

— Nie, nie. To nie był impuls. Zabiłem ją już zanim ją dobiłem.

I cóż tu powiedzieć na to?

— A co pan powiedział?

— Jedyne zdanie, jakie mogło trafić do jego przekonania. Stanowi dla mnie chlubę większą od wszystkich szczęśliwych obron, jakie kiedykolwiek wnosiłem. Powiedziałem mu: „A więc odpokutować pan musi. Nie ma pan jeszcze prawa pójść za nią"....

— Odpokutować? — rzekł mi po głębokim namyśle. A potem szepnął: „Może....."

Pozwolił mi obronić go, a zachowanie jego przed sądem było tak pełne godności, że bez trudu zdobyłem dla niego wyrok uniewinniający, a dla siebie drugi triumf w jednym roku. — A on?

— Straciłem go z oczu.....

Przed nami rozciągało się spokojne morze o krótkiej fali. Przyjaciel mój rzekł swym pięknym, dźwięcznym głosem:

— Styks... Tylko nad rzeką piekieł rozkwitają podobne kwiaty... Tłum. L. M.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50. zagranicą zł, 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł. 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd.: Nowy Czas, Katowice Redaktor nacz. i odpow. Józef Książek. P. K. O. Nr. 300. 277.